

GŁOS MŁODYCH

Dzisiaj 9 bm:

V Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZSMP KM HiL

Dzisiaj, 9 bm. odbywa się V Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza największej organizacji zakładowej ZSMP w kraju w Kombinacie Metalurgicznym Huta im. Lenina. W hucie jest obecnie prawie pięć i pół tysiąca członków ZSMP, których na Konferencji będzie reprezentować 183 delegatów. Najmłodszy mają 16 lat (Zarząd Szkolny ZSMP, ZST), a najstarszy kończą 35 lat. Wyższe wykształcenie posiada 12 proc. delegatów, podstawowe 7 proc., pozostali mają wykształcenie zawodowe i średnie. Delegaci oceniają 4-letnią działalność Związku oraz wytyczą program na następną kadencję. Do najważniejszych zadań, które realizowano zgodnie z programem poprzedniej konferencji, należy: utworzenie Młodzieżowej Szkoły Aktywu, podjęcie współpracy z dyrekcją w celu przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego (tzw. nowy patronat), rozwinięcie działalności w ramach Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży, rozwijanie działalności sportowej, rekreacyjnej, kulturalnej i szkoleniowej podwyższającej kwalifikacje zawodowe młodzieży. Przy realizacji tych zadań wystąpiły trudności np. w bieżącym roku nie udało się odnowić współpracy w dziedzinie kontynuowania patronatu nad budownictwem mieszkaniowym, przedłużał się remont Klubu Młodych ZSMP itp. Na te i inne tematy z pewnością będzie kontynuowana dyskusja, której i „GNH” będzie się przysłuchiwać.

(Sprawom organizacji i młodzieży poświęcamy str. 6-7.)

Z DUŻYM zainteresowaniem spotkała się inicjatywa nowohuckiego KЛУBU MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI uczczenia poezją 70. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Konkurs miał charakter otwarty, był adresowany do ludzi pióra piszących wiersze. Tematyka utworów była dowolna. Konkurs ogłoszono na wiosnę. Przez kilka miesięcy z całego kraju napływały do Klubu utwory. W sumie nadeszło 85 zestawów utworów

„Głos Nowej Huty” współorganizatorem

Gratulacje dla laureatów Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego

Dzisiaj w KMPiK rozdanie nagród

poetyckich. 27 października br. pod kierunkiem Krystyny Szlagl, popularnej krakowskiej dziennikarki i poetki, ja-

ry zapoznalo się z tekstami, oceniło ich walory i wybrało najlepsze prace. CIĄG DALSZY NA STR. 10

TYGODNIK

GŁOS NOWEJ HUTY

NR 50 (1650)

9 GRUDNIA 1988 R.

CENA 25 ZŁ

POLEMIKI

Kto ma dobre samopoczucie?

Dedykowane „Sztandarowi Młodych”

JUŻ po raz drugi w „SZTANDARZE MŁODYCH” (ostatnio 8 listopada br.) dziennikarz zajął się problemem Huty im. Lenina, a właściwie problemem ochrony środowiska, z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku, ale... bez sprawdzenia faktów zasadniczych i mieszając podstawowe dane.

Łatwo napisać, podać wskaźniki porównujące kombinat np. z Instytutem Szkła i Ceramiki czy nawet z Elektrownią w Skawinie. Wychodzi z takich porównań „jak na dłoni” jakie kombinat płaci kwoty na rzecz środowiska naturalnego. Ale jeszcze jak przy podawaniu tych kwot dziennikarzowi (może pani, bo materiał podpisany jest inicjałami) pomyliły się dwie podstawowe rzeczy, czytelnik zostanie dokładnie wprowadzony w błąd.

A prawda jest taka, że przede wszystkim istnieją dwie opłaty pobierane od przedsiębiorstw: tzw. taryfowe i karne. Taryfowe to te, które określają stawki za korzystanie z zasobów naturalnych, jak za towar. Np. korzystanie z 1 m³ wody z Wisły kosztuje Hutę im. Lenina obecnie 9 zł (było 1 stycznia 50 groszy). Przypomnieć trzeba, że właśnie największe wymierne efekty w ochronie środowiska naturalnego ma kombinat właśnie w gospodarce wodno-ściekowej! Istnieje w kombinacie obieg zamknięty wody, główna oczyszczalnia ścieków wybudowana przy HiL unieszkodliwia 85 proc. zanieczyszczonej wody, pozostałe 15 proc. zostanie unieszkodliwione już pod koniec tego roku, gdyż na ukończeniu jest druga oczyszczalnia dla ścieków odpadowo-przemysłowych.

Tak więc miliard złotych, który tak zbulwersował dziennikarza, jest opłatą taryfową — największe przedsiębiorstwo Krakowa, jedyny producent zaopatrujący 1500 kontrahentów, musi także korzystać z zasobów naturalnych wody i powietrza.

CIĄG DALSZY NA STR. 7

CENTRUM ADMINISTRACYJNE HiL. Co rano z autobusów i tramwajów wysypują się na tym przystanku tysiące pasażerów. Rzeka ludzi płynie do bramy wejściowej kombinatu; jej boczna odnoga wartkim strumieniem toczy się do CENTRALNEJ PRZYCHODNI SPECJALISTYCZNEJ PRZEMYSŁOWEGO ZESPOŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ. Główny nurt stopniowo zanika, aby pojawić się znowu w okolicach drugiej zmiany. CPS-owski strumień płynie natomiast nieprzerwanie, intensywnie aż do popołudnia.

Paluch. Wielki paluch wymierzony w pierś potencjalnego pacjenta CPS bądź kliniki. „Mamusiu, dlaczego ten pan pokazuje palcem?”. I jak tu dziecku wytłumaczyć, że ten „niegrzeczny” pan po prostu zachęca bliźnich do powiększenia szeregów PCK?

Wartki strumień toczy się do drzwi wejściowych, po czym jak kulka rzeźni rzuconej na ziemię rozpryskuje na mnóstwo cząsteczek w zależ-

ności od rodzaju schorzenia. Zaraz z rana (nawet tuż po szóstce) „startują” do kolejki ci, z morfologią krwi i mocem. Przyzwyczajenie pozostało prawdopodobnie z okresu wakacji, kiedy to — z uwagi na brak pracowników — trzeba było ograniczać liczbę chętnych na badania analityczne. Sytuacja wróciła do normy, ale przyzwyczajenie pozostało.

W długiej kolejce — Polaków rozmowy. Jedni chwają usługi analityczne, inni mają zastrzeżenia. Niepokój niektórych zainteresowanych budzi wywieszka, że „sondy wykonywane są zgleźnikami wielokrotnego użytku”. Wprawdzie dalszy ciąg wywieszki mówi, że owe zgleźniki są sterylizowane zgodnie z instrukcjami Sanepidu, ale zawsze to tak jakoś... Urszula Cieszkowska zapewnia, że nie ma powodów do obaw. A wywieszki zamieszczono jedynie gwoli rzetelnej informacji. O-

TRADYCJA już stały się cykliczne spotkania aktywów związkowego z dyrekcją. Na nich właśnie „na gorąco” przekazywane są wszystkie bolączki, sprawy zakładów i wydziałów. Wymiana poglądów na tematy zasadnicze i te, wydające się czasem mało istotne między reprezentantami załogi a dyrekcją, jest próbą szukania optymalnych rozwiązań dotyczących wszystkich spraw pracowników kombinatu.

Dyrektorzy E. PUSTÓWKA, A. KOTUŁA i S. NI-ZIOŁEK na spotkaniach z aktywem związkowym.

O tym się różnie mówi...

2 bm. na spotkanie ze związkowcami przybył dyrektor techniczny kombinatu **Adam Kotuła**. Sprawami w tym dniu najważniejszymi były dodatki za tzw. „szkodliwe” i związane z nimi dopłaty.

Kogo zatem zaliczyć do I, II, III, a kogo do IV grupy? Długo zastanawiał się nad tym poszczególne zakładowe komisje, długo pracowali przedstawiciele SIP, bhp, służby zdrowia i naukowcy. Oczywiście, by określić odpowiednio natężenia szkodliwości pracy na poszczególnych

Hutnik „na badaniach”

Jeden dzień w przychodni...

czekający na pobranie krwi nie kryją zadowolenia, że odbywa się to przy pomocy igieł jednorazowego użytku. Mając w świeżej pamięci doniesienia publikatorów o czającym się AIDS-ie, ten i ów po prostu boi się tego badania. A tutaj, na szczęście, używa się wyłącznie jednorazówek.

W głównej poczekalni CPS-u — mrowie ludzi. Siedzą, stoją pod drzwiami. Jedni spokojnie czekają na swą kolej, inni się denerwują. Tu i ówdzie wykłuta pasiasta pizama pacjenta kliniki. Czasami przemknie pielęgniarz pchający chorego na wózek. Ci z hutniczego szpitala też korzystają z usług CPS-u.

Czego tu nie ma... Dla każdego coś „miłego”. Na pełnych obrotach pracują poradnie: chirurgiczna, okulistyczna, laryngologiczna, neurologiczna, urologiczna, reumatologiczna, ginekologiczna, kardiologicz-

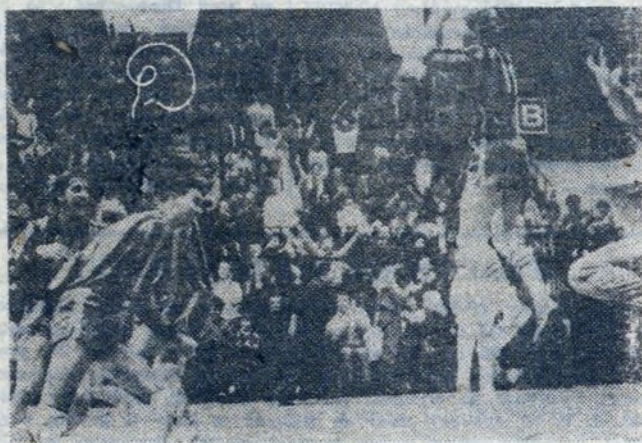
na, pulmonologiczna, stomatologiczna. A jeszcze gabinet gastrokopii i rektoskopii, pracownia rentgenowska, stacja zastrzyków, cały dział fizykoterapii i rehabilitacji. Wiele innych jeszcze pomniejszych komórek składa się na organizm CENTRALNEJ PRZYCHODNI SPECJALISTYCZNEJ.

Z jej usług korzysta ok. 60 tys. osób. Połowę stanowią hutnicy; pozostałą część — pracownicy innych nowohuckich przedsiębiorstw.

Młody mężczyzna przyciska do piersi sinoczerwona dłoń. Wyraz cierpienia na twarzy. Przygniół mu rękę jakiś ciężki kocioł. Doktor **Aleksander Wyszyński**, chirurg, ogląda rękę. Kieruje do rentgena. Za dziesięć minut pacjent wraca ze zdjęciem. Udało się, nie ma złamania. Silne stłuczenie. Zwolnienie? Nie, nie chce. **Jak CIĄG DALSZY NA STR. 4**

HUTNIK rozgromił PANINI Modena 3—0!

NIEWIARYGODNE!



Fot. JACEK BEDNARCZYK

Tak cieszył się **RATAJCZAK, GOLEC, MARTYNIUK** i spółka po wygraniu ostatniej piłki...

(czytaj str. 11)

● (deka) **PRODUKCJA.** Do 6 bm. w kombinacie wykonano: 106 proc. koksu, 92 proc. stali, 98 proc. surówki, na slabinę 104 proc. produkcji surowej, na walcowni gorącej — 105 proc., na zgniataczu — 100 proc., w walcowni drobnej — 109 proc., 80 proc. drutu, 93 proc. taśm, 104 proc. rur. W walcowni zimnej w B-1 plan wykonano w 96 proc., zaś w B-2 w 79 procent.

● **BEMONTY.** Trwają prace w siłowni, remontowany jest kocioł nr 7 oraz walcarka w walcowni zimnej.

■ **AWARIE.** Pękła węzownica przy ekranie frontowym kotła w konwertorze nr 2. Przerwa trwała od godz. 21.35 5 bm. do 17.30 dnia następnego. Awaria ta spowodowała opóźnienia w odbiorze surowki i perturbacje na wielkich piecach.

W PRAWDZIE do ferii zimowych jeszcze dwa miesiące, ale aby dzieci hutników nie miały powodów do narzekania, **OSRODEK WZASÓW I KOLONII HIL** wszystkie przygotowania ma już zapieczętowane. Od pewnego czasu wielką furorę robi zimowisko w Białce Tatrzańskiej, gdzie do dyspozycji jest kilka prywatnych wyciągów narciarskich. Jeśli ktoś chce mieć pewność, że nie zabraknie śniegu, to powinien pojechać do Piwnicznej, ponieważ w Suchej Dolinie śnieg jest gwarantowany. Młodzież ze szkół średnich wypoczywać będzie w domu wczasów dziecięcych, w pokojach dwa- i trzyosobowych. Wszyscy ci, którzy wybiorą Na-

GDZIE ZIMOWE FERIE?

wojewą, znajdują wspaniałe warunki narciarskie i wyciąg w miejscowości Złockie, oddalony o 5 km, do której dojeżdżać będą autokarem. Blżej, bo tylko 800 m do wyciągu w Słotwinach, będą mieli uczestnicy zimowiska w Krynicy. Dodatkową atrakcją stanie się na pewno możliwość bezpłatnego korzystania ze sztucznego lodowiska KTH. Na miejscu wyciąg narciarski będą miały dzieci wypoczywające w Jordanowie, a ich koleśdzy przebywający w Dobrej będą dojeżdżać jeden przystanek pociągiem do Kasiny Wielkiej, gdzie znajduje się wyciąg narciarski na Śnieżnicy.

Nie wszystkie dzieci pojadą na zimowiska (choć miejsca są dla wszystkich chętnych), część z nich będzie wypoczywać z rodzicami w hutniczych ośrodkach wczasowych. Miejsca na turnus w czasie ferii zostały już w zakładach i wydziałach rozdzielone. (jack)

Personalia

Od 1. II. stanowisko Gł. Specjalisty Systemów Pracy i Wynagrodzeń — Zast. Dyr. ds. Pracowniczych zostało powierzone mgr. Jerzemu Wejnarowi, dotychczas zatrudnionemu na stanowisku Zast. Dyrektora ds. Ekonomiczno-Pracowniczych ZPH w Bochni. Równocześnie od 1. II. dotychczas zatrudnionemu na stanowisku Gł. Specjalisty Systemów Pracy i Wynagrodzeń — Zast. Dyrektora ds. Pracowniczych mgr. Wiesławowi Florkowi powierzona została kasa pracy.

PRACOWNIK NIE MIAŁ RACJI

Józef Zimny (P-86) został oddelegowany na kurs dźwigowy do Wrocławia (11.09.—31.10.), w związku z czym udzielona mu została zaliczka (20 tys. zł) na pokrycie kosztów pobytu. Po powrocie 1 listopada br. przedłożył do rozliczenia delegację służbową, z której wynikało, że wydatki wyniosły 25.072 zł, czyli były niższe o 4928 zł. W tej sytuacji miał on wpłacić do kasy tę kwotę, a czynna została poinformowany przez kontrolującego. Ponieważ p. Zimny należał o pilne rozliczenie go z zaliczki w tym samym dniu, w którym przedłożył rachunki, na delegacji pomyłkowo w pospiechu skreślono słowo „zwrot” zamiast „wypłata” i taki dokument przekazano do kasy. P. Zimny, mimo iż wiedział, że ma zwrócić do kasy 4928 zł, pobrał tę kwotę, nie zwracając uwagi kasjerowi,

Narada sekretarzy POP i KZ PZPR KM HIL

Kolejarze oczekują pomocy

5 bm. odbyła się narada sekretarzy POP i KZ PZPR KM HIL z udziałem dyrektora ds. pracowniczych Stefana Niziołka, którą prowadził I sekretarz KF Mieczysław Łagosz. Omówił on przedsięwzięcia podejmowane przez hutniczą organizację partyjną w ciągu ostatniego miesiąca. „Głos” na bieżąco relacjonował posiedzenia Egzekutywy i Plenum KF. Pierwszy przekazał również informację z obrad Egzekutywy KK PZPR, której jest członkiem.

Następnie sekretarz KF Stanisław Korzeń poinformował o przebiegu kampanii sprawozdawczej. Zasygnalizował problemy poruszane w czasie rozmów indywidualnych. W kontekście narady aktywno gospodarczego z 2 bm., która odbyła się w KK PZPR, podkreślił on konieczność podjęcia działań oszczędnościowych na terenie kombinatu, w szczególności paliw i energii.

W trakcie dyskusji zasygnalizowano kilka istotnych problemów. Jan Dynur z ZO zapytał, dlaczego przy obecnych podwyżkach nie wykorzystuje się wartościowania pracy. Wyraził on również wątpliwości,

że nie różnicuje się podwyżek kadry kierowniczej, a wymaga się tego w stosunku do szeregowych pracowników. Jan Pluciński z ZH wskazał na narastające trudności w funkcjonowaniu transportu kolejowego.

W odpowiedzi dyrektor S. Niziołek stwierdził, że wartościowanie pracy zostało zakończone, ale faktycznie nie wykorzystano go przy ostatniej podwyżce. Należy najpierw po przeprowadzonych konsultacjach dokonać zmian organizacyjnych i taryfikatorów, a dopiero do tego dostosować politykę finansową. Natomiast płace kadry kierowniczej są zróżnicowane w zależności od wielkości zakładu i złożoności kierowanej jednostki organizacyjnej. Jeżeli w ramach porównywalnych struktur ktoś pracuje gorzej, to nie należy mu zmniejszać poborów, ale zastąpić go lepszym kierownikiem. Zasygnalizował on również problem, przed którym stoi huta. Chodzi o restrukturyzację zatrudnienia, która by doprowadziła do zwiększenia liczby pracowników w sferze produkcyjnej.

I sekretarz KZ ZT Jan Walek przedstawił trudną sytuację transportu kolejowego wynikającą z niedoborów kadrowych i braku nowoczesnego uzbrojenia technicznego. Szczególnie martwi fakt odwołania zakupu elektronicznych wag i automatycznych hamulców oraz innych nowoczesnych urządzeń. Zaapelował on o pomoc dla kolejarzy.

(P)

GZEKUTYWA KF PZPR dokonała w ub. środę, 7 bm., oceny stopnia realizacji harmonogramu działań na rzecz patriotyczno-obronnego wychowania załogi w 1988 roku, którą to ocenę zaprezentował sekretarz KF Włodzimierz Orzel. Obejmował on 24 zadania tematyczne podejmowane przez KF PZPR, ZF ZSMP, LOK, PCK, ZBoWiD, TPRP i DL. Większość zadań została zrealizowana.

Z Egzekutywy KF PZPR

Patriotyczne wychowanie

W dyskusji wskazywano na rolę i znaczenie patriotyczno-obronnego wychowania młodzieży. Stwierdzono, że konkursy strzeleckie, spartakiady obronne cieszą się sporym zainteresowaniem młodych ludzi. Wystarczy wspomnieć tradycyjne zawody o puchar dyrektora naczelnego czy nowe formy, takie jak liga strzelecka lub zawody i pokazy organizowane od kilku lat na koloniacjach letnich. Egzekutywa wyraziła duże uznanie organizatorom tych przedsięwzięć wywodzących się przede wszystkim z fabrycznej organizacji LOK. Istotną rolę w tej działalności odgrywa również ZSMP.

Następnie sekretarz W. Orzel przedstawił informację o działalności zespołów partyjnych przy organizacjach społecznych podległych pionowi sekretarza KF ds. ideologii i propagandy. Omówiono również sprawy kadrowe. Egzekutywę prowadził I sekretarz KF Mieczysław Łagosz. (P)

O tym się różnie mówi...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

błędów — to przede wszystkim dewiza ludzi działających przy dodatkach „szkodliwych”. Nie można bowiem założyć, że błędów się nie uniknie, gdyż przy wszystkich działaniach, w których w grę wchodzi pieniądze, zawsze znajdzie się grupa niezadowolonych na zasadzie: „Dlaczego on, a nie ja?”

Sądzą, że dosyć istotnym głosem w tej dyskusji była wypowiedź Mieczysława ZAJĄCA z ZPH Bochnia: — Czy właściciel tylko o dodatki „szkodliwe” powinniśmy walczyć? — powiedział. Czy nie trzeba się zastanowić nad tym, co zrobić, by tych dodatków było jak najmniej, a tym samym jak najmniej stanowisk pracy zagrażających życiu i zdrowiu?

O tych pytaniach należy pamiętać także w dalszej działalności związkowej.

3 bm. ze związkowcami spotkali się: dyrektor naczelny Eugeniusz Pustówka i dyr. ds. pracowniczych Stefan Niziołek. Przewodnim tematem była współpraca związków zawodowych z administracją kombinatu. Rozpoczęli ZWIĄZKOWCY: — W Zakładzie Mechaniczno-Odluwniczym Wydział Odlewniczy coś dziwnego porobiło się z nagrodami za oszczędność. Kierownictwo przygotowało regulamin i podzieliło nagrody, bez udziału związku zawodowego, a teraz wśród ludzi wrze, są niezadowoleni.

DYREKTOR NACZELNY:

— Regulamin został w zakładzie opracowany? Związkowcy w zakładzie go podpisali? Przecież to było uzgodnienie. Ale tak już jest, praca nad dokumentem wydaje się nieważna, a jak przychodzą pieniądze, zaczynają się problemy. Podział pieniędzy zawsze jest kontrowersyjny.

ZWIĄZKOWCY:

— Jest czasem tyle różnych składników, że nie zawsze ludzie wiedzą, za co biorą pieniądze. Nie widać dokładnie tych nagród.

DYREKTOR NACZELNY:

— Podzielamy pogląd, że system wielu składników jest niekorzystny. Można ograniczyć ich liczbę wszędzie tam, gdzie wszyscy pracują dobrze.

DYR. DS. PRACOWNICZYCH:

— Chcemy uporządkować, uprościć system płac. Ale np. gdyby przejrzeć postulaty, które napłynęły przeciw z zakładów, należałoby jeszcze wiele innych składników dokończyć.

ZWIĄZKOWCY:

— Nie zawsze nasze zdanie liczy się np. przy przydzielaniu urlopów bezpłatnych. Myślimy zgody nie wyrazili, a pracownik dostał ją w dyrekcji.

DYR. DS. PRACOWNICZYCH:

— Z próśb paru tysięcy osób zatwierdziłmy pozytywnie około 5 proc. Zdarza się jednak także, że dyrekcja zgody nie wyraża, a zakład urlop daje.

Było jeszcze wiele pytań,

np. co z zablokowaniem rezerwy placowej w zakładzie, jak uregulować sprawę biletów MPK. Dyrektor S. Niziołek stwierdził, iż rezerwa placowa została „zablokowana” na miesiąc, bo przy obecnych bieżących innych podwyżkach, łatwo można by w zakładach przekroczyć płace, a z tego wiadomo wynika podatek od ponadnormatywnych wydatków wynagrodzeń. W nowym roku zakłady rezerwą będą znowu mogły dysponować. Sprawy biletów MPK rozważa się i być może pracownicy dostaną odpowiednio kwoty dofinansowania. Nie będzie się dopłacać MPK.

Wiele innych problemów było przez dyrektorów skrzętnie notowanych, do sprawdzenia i ustalenia. Np. także ta propozycja: go godziny przyjęć komórek administracyjnych były dla pracowników wychodzących ze zmian korzystniejsze — np. 6—8.30 i 13—15, by ci nie musieli czekać pod drzwiami.

Te spotkania i dyskusje na nich prowadzone potwierdziły opinię, że to, o czym różnie się mówi w różnych kręgach, nie zawsze musi mieć „dwie strony medalu”. Często nie znajdując do końca zagadnienia, powtarza się zasłyszaną opinię, czasem patrzy się na sprawę bardzo subiektywnie.

Dobrze, że związkowcy, którzy znają wiele spraw — tych, bojących, i tych czasem nie do końca wyjaśnionych, mają okazję do takich właśnie spotkań i rozmów z dyrektorami...

(bw)

MANIPULATOR KUZIENNY DLA ZM

FODPISANY 7 bm. kontrakt na dostawę dla KM HIL sprzętu zachodniemieckiego firmy Danne und Dimenthal na pewno najbardziej ucieszy kowalów z Oddziału Kuchni Zakładu Mechaniczno-Odluwniczego. Umowę wartą 600 tys. DM podpisali zast. dyrektora Miura Handlu Zagranicznego huty Janusz Majewski oraz dyrektor ds. sprzedaży zakładów z Siegen Jürgen

Klausing. Dzięki temu, że jest to kontrakt bezpośredni, bez udziału „Centrozapu”, kombinat nie musi płacić marży, która w tym przypadku wyniosłaby ponad 17,5 mln zł. W ten sposób pieniądze te pozostaną w hucie.

W podpisaniu umowy uczestniczył także kierownik ZM Tadeusz Teisler, który stwierdził: — Dostawa manipulatora kuziennego na pewno ułatwi pracę

naszym ludziom i jest to spory postęp w prowadzonej w zakładzie mechanizacji. Podobne w urządzenie tej samej firmy pracuje u nas już 4 lata i jesteśmy z niego zadowoleni. Te ehyba m. in. też zdecydowało o wyborze obecnego dostawcy.

Oferta zachodniemiecka była jedną z pięciu złożonych hucie, do ostatecznej rozgrywki przystąpili oprócz firmy z Siegen także Japończycy.

(mad)

Kto ma dobre samopoczucie?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Kary płaci się wtedy, gdy nie dotrzymuje się odpowiednich norm. Wynoszą one dla kombinatu 1 proc. w porównaniu z opłatami taryfowymi. I żeby jeszcze uspokoić sumienie dziennikarza, dodać należy, że opłaty taryfowe obciążają koszt produkcji, a kary pomniejszają zysk przedsiębiorstwa. Opłaty na rzecz środowiska naturalnego zostały istotnie, tylko że ich wzrost jest związany z podniesieniem stawek opłat nie „średnio o połowę”, jak donosi dziennikarz, ale często kilkanaście razy.

Dlatego umyka w tych wskaźnikach prawdziwe oblicze tego, co dzieje się na rzecz ochrony środowiska naturalnego w kombinacie. Takie liczby, jak: zmniejszenie ilości pyłów z 104,1 tys. ton na rok do 51,6 tys. ton, dwutlenku siarki z 75 tys. ton do 27,5 tys. tony, fluoru z 500 ton do 89 ton na rok, plany zmian technologii produkcji oraz plany instalowania bardziej skutecznych urządzeń ograniczających emisję świądczą o tym, że dyrekcja kombinatu nie „wykupuje” grzechów za społeczne pieniądze, ale z całą świadomością i odpowiedzialnością traktuje problem ochrony środowiska naturalnego.

Szkoda tylko, że dziennikarz „Sztandaru Młodych” nie wpadł na to, by i te łatwo dostępne informacje zdobyć. Uniknąłby błędów i na pewno mógłby mieć i on dobre samopoczucie.

BRONISŁAWA KUFEL-WŁODKOWA

14 GRUDNIA 1948 R. odbyły się w Warszawie ostatnie odrębne zjazdy dwu robotniczych partii: POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ i POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ. II Zjazd PPR obradował w sali Romu, przy ul. Nowogrodzkiej w tym samym miejscu, w którym odbywał się w 1945 z. I Zjazd. XXVIII Kongres PPS miał miejsce w sali Teatru Polskiego. Obydwa zjazdy podjęły uchwałę o zjednoczeniu.

Kongres Jedności rozpoczął się następnego dnia w gmachu Politechniki Warszawskiej. Przybyło nań 1526 delegatów i zaproszeni goście. 518 delegatów wywodziło się z KPP i KZMO, 281 z przedwojennej PPS i OMTUR, 58 z szeregow SDKPiL. Było wśród nich 296 kobiet, także z województwa krakowskiego.

Wróćmy do wspomnień uczestnika tamtych wydarzeń, ówczesnego I sekretarza Komitetu Powiatowego PPR w Krakowie JOZEFA GŁOWACZA

— Najpierw kilka refleksji osobistych z Kongresu. Takiego entuzjazmu, burzy oklasków, niezapomnianych przeżyć, namiętności i emocji, do tychczas w życiu nie przeżyłem, jak w one dni Kongresu. Wystąpienie B. Bieruta poprzedniego dnia na Zjeździe PPR przeszło moje i nie tylko moje najśmielsze oczekiwania. Ujmująca serce mowa, ton i modulacja głosu, podsu-

by wolność świat od faszystów. Poza tym stosunek do Kraju Rad — pierwszego państwa dyktatury proletariatu — był linią demarkacyjną, która pozwoliła odróżnić prawdziwych rewolucjonistów od pseudorewolucjonistów. My, Polacy, działacze ruchu robotniczego, jeszcze przed wojną cieszyliśmy się z oddania Dnieprogradu czy pierwszego wielkiego pieca w Magnitogorsku, jakby to było nasze własne święto...

W Prezydium Kongresu zasiadał też — między przodownikami pracy, dwoma braćmi ze Śląska, a naszym prze-

„Grenada”, a artystę sceny m. in. wiersz Majakowskiego: Gdy się mówi Lenin, ma się na myśli partia, gdy się mówi partia, ma się na myśli Lenin...

Na Kongresie wysłuchano dwóch podstawowych referatów: „PODSTAWY IDEOLOGICZNE PZPR” Bolesława Bieruta i „DROGA PPS DO ZJEDNOCZONEJ PARTII” Józefa Cyrankiewicza. Uchwalono Deklarację Ideową PZPR, Statut PZPR, wyczerpe Planu 6-letniego. Wybrano naczelne władze partyjne — KOMITET CENTRALNY i CENTRALNĄ KOMISJĘ REWIZYJNĄ. Przewodniczącym KC został Bolesław Bierut, sekretarzami J. Cyrankiewicz, A. Zawadzki, R. Zambrowski.

— Założenia Planu 6-letniego referował tow. Hilary Minc, minister przemysłu, walczący z trójsektorowością (właściwie się przeprowadzeniem „bitwy o handel”). Na mapie Polski zapalające się żarówki elektryczne uwiadczały mające powstać w okresie 6 lat najważniejsze zakłady przemysłowe tego planu. Żarówka paliła się też na terenie powiatu, w którym byłem I sekretarzem PPR, pod Krakowem. Zapadła decyzja o budowie Nowej Huty i wielkiego kombinatu metalurgicznego. Na zakończenie H. Minc powiedział: „Wyjdźmy z tego Kongresu, weźmiemy w ręce — jak dwie rozpalone pochodnie — deklarację ideową naszej partii i 6-letni plan. Wyjdźmy z tego kongresu z tymi dwoma pochodniami, pójdziemy w masę, zapalimy masę naszą myślą i wolą, natchniemy jej naszą twórczą energią. I wtedy nieustraszone nam są żadne moce i władze, nie ma takiej siły, która by nam wydarła zwycięstwo”.

— Po referacie tow. Bieruta zabierało głos wielu mówców. Wobec tylu zgłoszeń ograniczono czas wystąpień do 15 minut. Jeden tylko — tow. Ochab, jako przedstawiciel Centralnej Rady Związków Zawodowych — zmieścił się w oznaczonym czasie. Mnie trudno było zrozumieć wystąpienie towarzysza Wiesława, nie bardzo wiedziałem, na czym polegało to jego nacjonalistyczno-prawicowe odchylenie. Zapytałem o to siedzącą obok towarzyszkę z KC, ale jej odpowiedź nie była satysfakcjonująca. Potem tow. Bierut powiedział, że daliśmy Gomułce szansę wystąpienia na Kongresie i złożenia samokrytyki, ale nie skorzystał, dalej bronił błędów.

— W głosowaniu tow. Wiesław otrzymał poważną liczbę głosów jako kandydat na członka Plenum KC. Delegaci z województwa krakowskiego głosowali na kandydaturę tow. Wiesława, gdyż takie było życzenie I sekretarza tow. Strzeleckiego. Oznajmił nam to przed wyjazdem kierownik Wydziału Organizacyjnego KW.



Dwie pochodnie...

— Wypominał sobie, jak sala witała nie milknącymi oklaskami pojawienie się na trybunie kongresu Zofii Dzierżyńskiej (już z siwymi włosami), żony wielkiego międzynarodowego rewolucjonisty Feliksa Dzierżyńskiego.

— Na Kongresie były obecne delegacje zagranicznych partii komunistycznych i robotniczych. Wystąpienie przedstawiciela delegacji radzieckiej sekretarza KC WKPB tow. Pomarenki przeżywane było frenetycznymi oklaskami na cześć tow. Stalina i partii bolszewickiej. Po zakończeniu przemówienia oklaski nie milkły kilkadziesiąt minut, okrzyki też. Przypominam sobie, że myślałem wtedy o tym, jak niedawno wzywaliśmy: Wiesław, Wiesław, Wiesław... Jak zmienne są sympatie mas!

— Byłem nowicjuszem ruchu robotniczego, legitymowałem się przynależnością do PPR dopiero od stycznia 1945 r. Patrząc jednak na wzruszenie starych działaczy polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, uzmyslałem sobie, że ci ludzie wzywają nie tylko na cześć Stalina, ale partii, pod której sztandarem zginęły miliony ludzi,

downikiem z Brzeszcz Aparysem — towarzysze Wiesław. Zainteresowanie jego osobą było ogromne, zwłaszcza ze strony gości zagranicznych...

— W trakcie zjazdu zgotowaliśmy gorącą owoję delegacji z obozu kopalni Zabrze-Wschód, Huty Ostrowiec, Huty Pokój, delegacji kolejarzy oraz sztafeci młodzieżowej. Składali oni meldunki o przedterminowym wykonaniu czynu kongresowego. Również w czasie zjazdu nadszedł telegram, że bohaterka Armia Chińska zdobyła Pekin... Na zakończenie braliśmy udział w wiecu dla mieszkańców Warszawy, oglądaliśmy i pierwsze „Stary” wyprodukowane przez zakład fabryki w Starachowicach jako dar dla Kongresu. Wcześniej złożyliśmy wieńce na Cmentarzu Żołnierzy Radzieckich oraz przed bramą X Pawłonu Cytadeli. Żywo do dziś tkwią mi w pamięci deklamacje: córka robotnika Zagłębia, jak nam powiedziano, recytowała słowa pieśni ludu hiszpańskiego

Kongres aprobował kierunek polityczny partii ustalony na sierpniowym wrześniowym plenum PPR. Łączenie zadań klasowych z narodowymi, uwzględnianie specyficznych właściwości kraju uznawane za nacjonalistyczne odchylenie. Z perspektywy lat trudno oprzeć się goryczy... Również oceny PPS pełne były uproszczeń. Pomniejszono zasługi tej partii w walce o niepodległość, obronę swobód demokratycznych i ekonomicznych.

Wspomnienia pamiętających tamte czasy, ich refleksje, wątpliwości, wreszcie osobiste zwierzenia — mają dziś nieocenioną wartość.

Violetta KAŁUŻNY

„WESTA” prawie wszystko może...

- Lombard będzie w Krakowie
- Ubezpieczenie od błędnych decyzji
- Zniżki dla niepalących

— Jako właściciel zakładu rzemieślniczego mogłem ubezpieczyć tylko swoich pracowników, siebie natomiast nie. I tak w gronie rzemieślników doszło do porozumienia by zmienić nieuczynowe przepisy i obyczaje — wyznaje dr inż. Janusz Baranowski, prezes Rady Nadzorczej Spółdzielczego Zakładu Ubezpieczeniowego. „WESTA” powstała w maju tego roku, w Łodzi, obecnie ma już swoje filie w 49 województwach.

„Westa”, czuwająca nad spokojem domowego ogniska ochrania domowników, strzeże ich bezpieczeństwa i dobrego samopoczucia. Ubezpiecza bowiem prawie wszystko. Jako ciekawostka — najwyższe z ubezpieczeń opiewało na 160 mln zł, taką umowę zawarł każdy z pietwonurków penetrujących koryta rzeki Pilicy, mieli oni do trzeć do zatopionego, poniemieckiego transportowca. Wielkie ryzyko, wysoka stawka. Nieco mniej, ale także wysokie postawił marynarz słonych wód, ubezpieczając się na 70 mln zł.

„Westa” ubezpiecza przed zagrożeniem AIDS, może ubezpieczyć nogi sportowca, a także biust modelki. Słowem, wiele może. Dynamiczny zakład ubezpieczeniowy wychodzi wciąż z nowymi inicjatywami. Jest możliwość ubezpieczenia się od skutków błędnych decyzji administracyjnych, a także pomysłowych wyroków sądowych. Przed sądem pozwana została Lubelska Fabryka Samochodów Ciężarowych z powodu niezapewnienia części zamiennych do produkowanych samochodów. Można u-

CIĄG DALSZY NA STR. 8



Twórca „Westy” Janusz BARANOWSKI

Fot. S. GAWLIŃSKI

Młodość jest okresem życia zawartym między dzieciństwem, a wiekiem dojrzałym. Jest to kategoria nieostra i względna. Słyszałem o młodych poetach i artystach po czterdziestce. W naszym kraju istnieje organizacja określająca wiek 35 lat jako młodzieżowy. Z drugiej strony dla wstąpienia do niej, którzy przekroczyli trzydziestkę, zaczyna już być „wapiakami”.

W miarę precyzyjnie można określić parametry biologiczne młodości. Wiadomo mniej więcej, kiedy przestaje się być dzieckiem. Również dojrzałość biologiczną w naszej strefie klimatycznej, osiąga się w określonym wieku. Natomiast trudniej jest sprężyć liczbę dojrzałości pełną. Z reguły charakteryzują się ona osiągnięciem takiego stanu ukształtowania umysłowości i psychiki, który pozwala na podejmowanie samodzielnej i odpowiedzialnej działalności w różnych sferach życia.

Młodość cechuje pewien styl i sposób postępowania, a nawet ubierania się. Mówimy przecież o modzie młodzieżowej, chociaż tu nigdy nie można być pewnym, kto zacz. Znam ludzi w zaawansowanym wieku, noszących się młodzieżowo i odwrotnie — spotykam młodzieniaszków w eleganckich garniturach.

Niektórzy twierdzą, że fantazja, polet i odwaga to cechy młodości. Okazuje się, że i tego nie można być pewnym. Są ludzie dojrzały, których postępowanie jest bezkompromisowe. Świeżość spojrzenia na wiele spraw zaskakuje często u ludzi z przynależną siwą czupryną. Natomiast ze zdumieniem wysłuchałem ostatnio w Polskim Radiu rozmowy, z której dowiedziałem się, że najbardziej konserwatywne organizacje w zakładach pracy to struktury młodzieżowe. Otóż w kierunku reform prą samorządu, związki zawodowe, a nawet orga-

Sprawy duże i małe

Młodość to nie przywilej

nizacje partyjne, uprzedzające w tych dążeniach ZSMP. To gdzie ta młodzieńcza dążeń do zmian? Powyższe rozważania mają przestrzec przed uproszczeniami i uogólnieniami. Nie tworzyłbym na siłę w społeczeństwie określonych kast różniących się wiekiem, tym bardziej że pojawiają się w pewnych kręgach młodzieżowych żądania gwarancji określonych przywilejów dla ludzi młodych. Niektórzy sądzą, że jak się „gdzieś tam” zapisze, to tym i tym będzie młodych postów, radnych i dyrektorów. Mam nadzieję, że minęły jednak już czasy tzw. „kluczo”.

Wydaje mi się, że nie tędy droga. Mielśmy już bardzo dużo w naszym kraju dobrych ustaw i nie z tego nie wynikało. Jesteśmy specjalistami w tworzeniu ambitnych programów i zapisów, w ślad za którymi nie szła praktyka życia.

Szanse dla młodych ludzi upatruję w przemianach zachodzących w naszym państwie. Stworzenie gospodarki opartej na prawach ekonomicznych powinno wyzwolić przedsiębiorczość. Fachowość i kompetencyjność to podstawowe kryteria awansu społecznego. Na szczęście jesteśmy krajem bogatym w ludzi zdolnych i wykształconych. Są wśród

nich młodzi robotnicy, technicy i inżynierowie. Dla nich otwierają się możliwości. Niech pożytkują swą wiedzę w Polsce, a nie poza granicami kraju.

Nieprawdą jest, że dzisiejsza młodzież to pokolenie przegrane. Mimo licznych trudności i przeciwności istnieją szanse wyjścia z kryzysu. Podejmowane działania przez obecny rząd wzbudzają optymizm. Kto przede wszystkim powinien je wesprzeć? Właśnie młodzi ludzie, bo dla nich otwierają się nowe możliwości.

52 proc. młodych ludzi, jak wykazały badania przeprowadzone przez Akademię Nauk Społecznych, w czerwcu br. opowiada się zdecydowanie za dalszym rozwojem socjalizmu w PRL, ale tylko 0,7 proc. uważa, iż ma istotny wpływ na sprawy kraju. Tylko tego wpływu niekt nie zagwarantuje instytucjonalnie. Trzeba swoją aktywnością i pracą udowodnić własną przydatność. Wtedy wzrosną możliwości decydowania o ważnych sprawach.

Młode pokolenie Polaków w większości utożsamia się z ideami społeczno-moralnymi socjalizmu. W duchu tych ideałów wychowało się od dzieciństwa. Nie znaczy to dynamniej, że młodzi są ze wszystkiego zadowoleni. Przekonanie o tym pokoleniu wzrasta krytycyzm pod adresem osób i instytucji działających niezgodnie z ideałami socjalizmu, powodujących rozdziewiek między teorią a praktyką. Ostre potępienie złej pracy, ewanaciwa, prywaty, dwulicowości, karierowiczostwa i bezduśności konkretnych osób i instytucji powinno być w parze z formułowaniem konstruktywnego programu, który by był konsekwentnie przez młodych wdrażany w życie. Dla kogo? Dla siebie, bo młodość to nie przywilej i trzeba walczyć o swoje.

ES-PE

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
się okazuje, ludzie niejednokrotnie rezygnują ze zwolnienia. Za dużo tracą finansowo.

Poradnia chirurgiczna (3 gabinety) przyjmuje dziennie ok. 150 osób (podobnie jest w większości pozostałych). Tutaj trafiają różne drobne urazy, które przydarzyły się w pracy, złamania, sprawy ropne, schorzenia stawów (np. zapalenia okołostawowe). Aparatury nie brak. Trochę kłopotów ze środkami opatrunkowymi, ale jakichś rażących braków nie ma. Są igły jednorazowe.

*

Okulistki gonią resztkami sił. Tutaj pacjentów nigdy nie brakuje. Ok. 25 proc. stanowią badania wstępne i okresowe. Reszta to chorzy z różnymi wadami wzroku i okularnicy zmieniający szkła. Pani Barbara Dyka i Anna Srebro mają ręce pełne roboty. Ten niestannie duży ruch. Chwila na papierosa, i dalej...

Aparatura jest stosunkowo dobra. Poradnia posiada nawet dioptron (w listopadzie, podczas wizyty „GNH”, był zepsuty). Denerwiają natomiast i utrudniają pracę problemy z różnymi drobiazgami. Ot, choćby skandaliczne oprawki okularowe albo kłopoty z pinetami epileptycznymi.

*

Najtrudniej dostać się do laryngologa i neurologa. Nie brzmi to optymistycznie w sytuacji, gdy na ich pomoc czeka mnóstwo ludzi. Czeka — nieraz klną. Nie oznacza to, aby wyznaczano im jakieś bardzo odległe terminy. Zdarza się, że pacjent przychodzący rano dostanie się do specjalisty jeszcze w tym sa-

mym dniu. Ostre przypadki przyjmowane są natychmiast. Ludzie się denerwują, ale co zrobić, kiedy brak lekarzy. Dwa i pół etatu liczy poradnia laryngologiczna; dwa etaty — neurologiczna. Specjaliści nie chcą przyjść, bo i po co mają wdychać kombinatory „zapachy”, kiedy gdzie indziej zaplącą im tyle samo, a powietrze o wiele lepsze...

Niewykluczone, że problem poradni laryngologicznej i neurologicznej, a także innych, rozwiąże samo życie, a konkretnie — lepsze warunki placowe. Z przywileju związanego z pracą w HiL w postaci dodatkowych ćwierćetatów korzystali dotychczas tylko le-

ty eksportowe, dostarczają CPS-owi szczególnie dużo pracy.

— Aparatura Centralnej Przychodni Specjalistycznej jest ogólnie rzecz biorąc na dobrym poziomie. Potrzebny jest nam jeszcze jeden aparat EKG (zamówiony) i aparat do badań audiometrycznych. Tu tejsi lekarze są ludźmi z doświadczeniem, o wysokim stopniu fachowości — stwierdził kierownik CPS Andrzej SMIAŁOWSKI — laryngolog.

*

W królestwie dra Zygmunta Kopery zawsze rojno. Poradnia radiologiczna pracuje pełną parą od 7 rano do 18

pretekst, żeby się wyrwać z pracy...

Ultrasonograf. Badanie USG stało się po prostu modne. W powszechnym mniemaniu stanowi ono panaceum na wszystkie problemy. Tymczasem nie w każdym przypadku aparat ten może być stosowany. Na przykład przewód pokarmowy odpada, kości — odpadają. Przy pomocy ultrasonografu można bowiem obejrzeć wyłącznie narządy mięszone.

Aparat, którym dysponuje poradnia, jest jednym z najlepszych (renomowanej firmy Siemens), ale, niestety, tylko jednym... Choć pracuje bez przerwy, nie da się przy jego

która osiągnęła bardzo wysoki poziom wtajemniczenia. Uważa ją za wybitny talent ultrasonograficzny, osobę obdarzoną jakimś siódmym zmysłem... Pani doktor jest skromna. Mówi, że to pewnie kobieca intuicja, nic więcej. Jak na razie, gros badań wykonuje sama.

Nie bez przyczyny tyle słów o ultrasonografii. Ludzie narzekają na odległe terminy. Skuteczność USG w wykrywaniu nowotworów i innych schorzeń jest však bardzo duża. Czy przychodzi najbardziej potrzebujący, najbardziej zagrożeni? Niestety, nie. Lekarze kierują tu prawie wszystkich, którzy sobie tego życzą, nie zaś — wyłącznie ciężko chorych. Przychodzi na przykład pacjent z rzekomą marskością wątroby, a tymczasem okazuje się, że ma wątrobę całkiem zdrową. Został tu skierowany, nie zrobiwszy wcześniej nawet prób wątrobowych. Skutek bywa taki, że autentycznie ciężko chorzy, u których szybkie rozpoznanie zmian nowotworowych może zdecydować o życiu, czekają na odległy termin, ludzie zaś zdrowi zajmują im miejsce. Mając powyższe na względzie, lekarze z poradni rentgenologicznej apelują o kierowanie na USG nade wszystkim poważnych przypadków.

*

Pacjenci życzyliby sobie, aby wszystkie poradnie CPS były czynne do wieczora. Kto wie, może najnowszą decyzję placowe dyrekcji KM HiL staną się zachętą dla lekarzy specjalistów i życzeniu pacjentów stanie się zażość.

Romualda JAROCKA-NOWAK

Jeden dzień w przychodni...

karze rejonowi. W listopadzie br. dyrekcja KM HiL zatwierdziła ćwierćetaty dla lekarzy CPS. Nareszcie znikną dysproporcje wywołujące niesnaski, dzielące społeczność medyków na tych, lepiej sytuowanych — za bramą kombinatu, i tych, uboższych — na zewnątrz. Funkcjonujący od pewnego czasu międzyzakładowy fundusz na nagrody kwartalne nie zdał egzaminu. Z łożących nań przedsiębiorstw większość regularnie zalegała z wpłatami całkiem nieraz śmiesznych sum. Celowały w tym zwłaszcza „Budostale” (niektóre nie były w stanie wpłacić raz na trzy miesiące 7 czy 10 tys. zł!). Zjawisko o tyle karygodne, że właśnie one, wysyłając często swych pracowników na robo-

wieczorem. Dwójka lekarzy z pełnymi kwalifikacjami i trzeci, kończący staż, wykonują po kilkaset zdjęć dziennie. Dochodzą do tego opisy zdjęć z ambulansu. Dwa i pół roku temu doszła ultrasonografia.

Z rentgenem nie ma problemów. Skierowania od chirurgów i z pogotowia, płuca i zęby „załatwane” są natychmiast. Na prześwietlenie żołądka czeka się przeciętnie tydzień. Natomiast kości, kręgosłupy muszą czekać znacznie dłużej. Do miesiąca nawet. Mamy szalone ilości nie odebranych zdjęć — mówi dr Kopera. Wiele z tych, które pacjenci odbierają, trafia do koszy na śmieci na terenie przychodni. Niektórzy ludzie, jak się okazuje, przychodzą bez istotnej potrzeby. Ot, mieć

pomocy przebadac więcej niż 20 do 30 (maksimum) pacjentów. Chcąc sprostać potrzebom podopiecznych CPS, trzeba by było sprowadzić jeszcze dwa ultrasonografy i jeszcze dwóch lekarzy. Tymczasem, pomijając już kwestie finansowe związane z zakupem drogiego sprzętu, niezwykle trudno znaleźć fachowca, który by potrafił go obsłużyć. Dopiero po zbadaniu przynajmniej 2 tysięcy osób i nabyciu należytej wprawy ultrasonograficie można powierzyć aparat — mówi dr Zygmunta Kopera. Byłe kogo nie można dopuścić do urządzenia, które kosztuje 280 tys. marek zachodniemieckich. Jest dumny ze swej uczennicy i zastępcy w kierowaniu poradnią Elżbiety Żulikowskiej,

Zebranie sprawozdawcze POP ZK/K2

— Musimy wrócić do normalności

JAK DŁUGO jeszcze, będąc u progu XXI wieku, możemy bazować na klasykach? Kto wie, czy to zdanie, a właściwie pytanie, nie było najistotniejszym momentem zebrania sprawozdawczego-wyborczego podstawowej organizacji partyjnej Wydziału Pieców Koksochemicznych ZK, które odbyło się we wtorek, 6 bm. Wypowiedział je kierownik Zakładu Koksochemicznego Andrzej Bleinert, który pod koniec zebrania zamienił się z Mikołajem (był to przecież 6 dzień grudnia), informując zebranych o wszystkich podwyżkach, przeszerogowaniach i dodatkach za szkodliwe warunki pracy. Tak więc zebranie zakończyło się przyjemnym akcentem, chociaż przebieg dyskusji takiego finału nie zapowiadał.

W swoim sprawozdaniu sekretarz POP Edward Pióciennik podkreślił, że mijający rok do łatwych nie należał. Problemów nie brakowało. Raz były to strajki i wzrost napięcia w życiu społecznym, połączony z niezadowolaniem z polityki gospodarczej państwa, a innym razem — zmiana rządu, czekanie na nowe ustalenia czy podwyżki cen, nie przynoszące równowagi na rynku i poprawy sytuacji. Potrzeba mobilizacji wszystkich sił i środków zapisana jest w uchale VIII Plenum KC PZPR. Nie trzeba jednak chyba o tym przypominać, partia musi, stwierdził Edward Pióciennik, więcej i skuteczniej działać, rozmawiać z ludźmi. To nie jest łatwe, ale konieczne. W tym roku odbyło się jedno otwarte zebranie partyjne w ZK/K2 ale uczestnictwo osób bezpartyjnych było raczej symboliczne. Z drugiej strony mała liczba zebranych kończyła się konkretnymi wnioskami. Zgłoszono ich w tym roku zaledwie osiem. Pięć już zrealizowano, nad dwoma przebiegają prace, a jeden nie został przyjęty do realizacji.

Dyskusja była dość monotonna i muszę przyznać, że nie należała do najciekawszych. Prawie przez wszystkie głosy przewijały się sprawy ochrony środowiska naturalnego. Wiadomo, Zakład Koksochemiczny uważany jest za jednego z największych trucielni. W Krakowie raczej nie patrzają na ZK przychylnym okiem. Ekolodzy od dawna uderzają na alarm i trudno się temu dziwić, ponieważ nad Krakowem mamy ponoć najgorsze powietrze w Europie, a pracownicy ZK zastanawiają się, czy mogą zrobić coś

a siebie, aby choć trochę tę sytuację zmienić, i czy naprawdę są aż tak wielkimi winowajcami. Trudno przecież nie traktować poważnie głosów naukowców, z drugiej jednak strony same są również dane, które dowodzą, że Huta im. Lenina tylko w kilku procentach przyczynia się do tego, że mamy ten cały „bukiel” w powietrzu nad miastem. Co ciekawe, najgłośniej krzyczą, pokazując palcami w stronę huty, ci którzy jeszcze niedawno w niej pracowali, odpowiadali za ochronę środowiska, budowali poszczególne wydziały produkcyjne. Czyżby przed laty nie dostrzegali tych samych problemów? Czyżby punkt widzenia zależny był od miejsca, z którego się patrzy?

Wśród głosów dotyczących spraw partyjnych pojawiły się głosy, aby podjąć próbę wzmocnienia partyjnych szeregów młodymi siłami. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że partia się starzeje, że średnia wieku jej członków jest coraz wyższa. Latwo powiedzieć, trudniej coś dobrze zrobić. Teraz nie wystarczy ludzi zapraszać, ktoś powiedział, trzeba ich, przede wszystkim tych młodych, czymś zachęcić. Oni powinni być przekonani, że warto zrobić taki wybór. Dla organizacji partyjnej w ZK/K2 problem to poważny, gdyż licząc z sześcioma kandydatami, jest ich zaledwie 66. Do tego 31 pracuje na zmianie dziennej.

— Opozycja bardzo często posługuje się sformułowanymi przez nas wnioskami — powiedział sekretarz KF PZPR Stanisław KORZEN. Oni w ten sposób wiele rzeczy wygrywiają. Skrytykował też pracowników ZK, tych partyjnych, za to, że potrafili mówić tylko na zebraniach. Dlaczego podobnie jak koledzy z innych zakładów nie umiemy wyjść z własnymi wnioskami na zewnątrz? Ktoś podał w wątpliwość, dodał sekretarz Korzeń, sens mającej się odbyć konferencji ideologicznej. — Musiało do tego dojść, bo ideologia jest w naszej partii wypaczona. Już czas najwyższy powrócić do normalności, miejmy nadzieję, że właśnie ta konferencja nam w tym pomoże.

Pracownik Wydziału Odlewni Staliwa Zakładu Mechanicznego, który uległ groźnemu wypadkowi w pracy, może mówić o dużym szczęściu. Po pracy podczas mycia nóg w umywalce nastąpiło wyrwanie jej ze ściany, a całkowite rozbiecie stało się przyczyną poważnego wypadku: głębokich, wielokrotnych ran ciętych wymagających natychmiastowego szycia.

Nikt z personelu Pogotowia Ratunkowego nie mógł uwierzyć pracownikowi Odlewni Staliwa, że w jego zakładzie pracy nie ma zamontowanych

Pozornie sprawa drobna, widocznie szkoda sobie zawracać drobiazgami głowę i tak już opuchniętą od myślenia. To niedopatrzenie i po prostu beżmyślność mści się boleśnie na ludziach ciężkiej pracy.

A tak przy okazji piętnowania braku logicznych usprawnień socjalnych muszę przypomnieć, że również w Odlewni Zeliwa tego samego zakładu jeden z operatorów suwnic uległ podczas kąpieli tak poważnemu wypadkowi, iż niemal nie został na trwałe inwalida.

Tylko lekarzom hutniczego szpitala i troskliwej opiece

Kto to wymyślił?

specjalnych brodzików do mycia nóg. Ciężka, wyczerpująca praca w zapyleniu i wysokiej temperaturze zmusza odlewników do codziennej kąpieli. Dbałość o czystość i higienę osobistą to również jeden z bardzo ważnych czynników dobrego zdrowia i samopoczucia.

Nie można twierdzić, by we wszystkich łaźniach pracowniczych Odlewni personel odpowiedzialny za bezpieczeństwo kąpiących się tam ludzi rzeczywiście dbał o ich zdrowie.

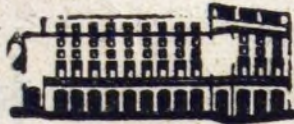
— Gdzie mamy myć nogi? — pytają odlewnicy — przecież jeśli jest zimno na drodze, to drodze do domu ciepło. Wiedzy nie każdy ma o choćby na całkowitą kąpiel pod prysznicem. Wówczas nogi musimy myć w umywalkach. Te, nie przystosowane są do tak znacznych obciążeń, a stanie na jednej nodze i trzymanie drugiej w umywalce nie jest wygodne, a ponadto nieestetyczne i obrzydliwe, bo przecież obok kolega myje nad umywalką twarz!

zawdzięcza, iż po długim wprawdzie leczeniu wrócił do zdrowia i do pracy, ale dziwi się że nadal w łaźni pewna część trzęgród w kabinach wykonana jest ze szkła zbrojonego. Właśnie takiego, o jakiego rozciął sobie nogę.

Jeżeli już po wypadku przebudowano kabiny i usunięto niektóre szyby zagrażające bezpieczeństwu pracowników to dlaczego część z nich pozostawiono?

Wiadomo, że szkło nawet zbrojone pęka pod wpływem zmian temperatur, o tym uczono nawet w szkołach podstawowych i trzeba być nie lada mędrcem, by tak zaplanować łaźnię dla hutników. To, co tanie, nie zawsze jest sensowne i bezpieczne, a przecież najcenniejszym skarbem jest zdrowie i życie ludzkie. Jakże nieproporcjonalnie drogie w porównaniu do tych wątpliwych i niezrozumiałych oszczędności.

Eugeniusz SYNOWIEC



Mężczyźni bez butów...

Zimą w... trampkach

Na WYSTAWACH sklepów z obuwem w połowie grudnia królują półbuty męskie. Rzadko trafiają się „kozaczki”, a o wyborze nie może być mowy. Szczęśliwcy, którym udało się kupić zimowe obuwie, często wracają jednak do sklepu z... reklamacją.

SKLEP „OTEKU” W OS. CENTRUM C: — Dostawy wiadomo regularnie, zwykle raz w tygodniu — mówi kierowniczka sklepu Aleksandra ZEBALA. — W ub. czwartek dostawiono 240 par męskich kozaków. Dostawę tę dzielimy do sprzedaży w ciągu dwóch

dni: 60 proc. po południu, 40 następnego dnia rano. Sklep zaopatruje się w hurtowni „Oteru”, a tam dużego wyboru nie ma. Wina to przede wszystkim producentów, choć z drugiej strony obserwujemy wykup obuwia „na zapas”. W naszym sklepie często powo-

rzają się ci sami klienci. A sprzedajemy, dzieląc po jednej parze. Mimo że wygląda, iż w sklepie towaru nie ma, roczne plany sprzedaży wykonaliśmy w listopadzie. Powodem są chyba znacznie wyższe ceny obuwia w tym roku.

SKLEP W OS. SZKOLNYM: — W sprzedaży 7 rodzajów butów zimowych. Ceny od 7800 do 8700 zł. Zapytana ekspedientka odpowiada, że tych butów, które są na półkach, mężczyźni by nie kupili. Dlatego, że brzydkie, a i rozmiaru prawdziwie męskiego nie ma (tylko 30). Dostawy są nieregularne i małe: — 30, 40 par. I, niestety, coraz więcej klientów przychodzi z reklamacją.

SKLEP W OS. CENTRUM A: — Tu obuwia męskiego nie ma. Na złożone zamówienie hurtownia obiecała dostawę w przyszłym tygodniu. Ostatnia dostawa 100 par rozeszła się błyskawicznie.

CO NA TO HANDELOWCY? — Tymczasem się, iż zaostrzenie w obuwie zimowe w Krakowie nie jest wcale gorsze niż w innych wielkich aglomeracjach, że jest sieć sklepów firm obuwniczych kooperujących z „Oteku”, że dostawy nie są mniejsze niż w roku ubiegłym, że handel robi, co może. A klient? Marzy o czasach, gdy w grudniu poszukiwano się już tylko sylwestrowych półbutów, bo obuwie zimowe kupić można było wcześniej. (kry)

OGŁOSZENIE
Będzie gościł w NCK 18 bm. poniedziałek DOK „Zagaga” wyświadczył film „Zere życia” z jego muzyką. Na spotkaniu obecny będzie także reżyser filmu Roland Rowiński. Tylko dla posiadaczy kartonów.
● (jk) „PEWEK” w os. Strusia przesyła prawdziwe obłędnie 5 i 6 bm. Za złotówki wybór niewielki, więc sporo osób decydowało się na dolarowe prezenty mikołajowe, nie zwracając uwagi na notowania walutowe. Za jednego „zielonego” trzeba już zapłacić ponad 3 tys. zł.
● (jk) „ROBINSON” to przebieg handlowy Krakowskiej Spółdzielni Niewidomych. Szczoteczka do zębów z włosami amerykańskiej firmy „Du Pont” wygląda naprawdę światowo, a do tego jest jeszcze znakomicie opakowana. Wprowadzić kosztuje aż 650 zł, ale przebieg szczoteczki z „Peweku”.

KRÓTKO

● (jk) „EMPIK” sfinansował nowy wystrój wnętrza dla swojego stoiska z prasą, płytami gramofonowymi i kasetami przy pl. Centralnym. Zrobił się jakby więcej miejsca, na pewno już ładnie!
● (md) KOMPLEKS USŁUGO-WO-HANDLOWY w os. Kazimierzowska przynajmniej częściowo inauguruje działalność. Klientów nie brakuje, widocznie chętni na sylwestrowe bluzki a 25 tys. zł. Nam najbardziej podoba się jednak rozwiązanie architektoniczne prywatnych pawiloników.
● (md) WIERTARKI w Dm „Wanda” kosztowały w ub. wtorek 18 500 zł, w kilka godzin później można je było kupić w męczymy kręcącego się w pobliżu za... 25 tys. zł.
● (kl) OKAZJA do rozliczenia pracy przedstawicieli Komitetu Osiedlowego i porozmawiania o bieżących trapiących mieszkańców Chałupki będzie zebranie sprawdzawczo-wyborcze, które odbędzie się w „Domu Ludowym” 11 bm. o godz. 16.
● (ron) DZIĘKI błyskawicznej interwencji naczelnika dzielnicy Z. Zareby w drodze ocalała piękna toполя w os. Willowym (inna padła, niestety, poprzedniego dnia). Mieszkańcy dziękują.

OGŁOSZENIA

BIURO MATRYMONIALNE, tel. 48-51-80, 48-15-32.
ZATRUDNIĘ sekretarkę, możliwość wyjazdu. Kraków 39, Box 23.
CHCESZ KORESPONDOWAĆ USA, RFN, Szwecja, Np. Kraków 39, Box 23.

Śladem naszych publikacji

NOWOHUCKA „SPOLEM” uprzejmie przeprosza PT. Klientów sklepu nr 4-011 w os. Na Skarpie za naruszenie zasad rzetelności i szczerości obsługi przez młodą stażerną ekspedientkę, która została ukarana. Spółdzielnia dziękuje za uwagi przekazane za pośrednictwem redakcji.
PGM informuje nas natomiast, że okno, o którym pisaaliśmy 28 października (blok nr 9 w os. Górall), nie było wybite, lecz chwilowo zdjęte przez pracowników Oddziału Obsługi Mieszkańców nr 3 w celu dorobienia zewnętrznej ramki.



STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY

(ceny z nowohuckich placów targowych). Zimno i padający deszcz odstraszyły sprzedających w ostatnią środę. Ci, którzy prawnie poczynili już stosowne przedświąteczne zapasy, mogą jedynie współczuć paniom domu kupującym obecnie chrzan czy mak (bo przecież a nuż za tydzień zdrożeje). Ceny powoli i regularnie coraz wyższe: pomidory (900—1000 zł), jabłka (180—240 zł), sałata — 150 zł, ziemniaki — 70 zł, pieczarki (1400—1500 zł), jajka (45—60 zł), seler i pietruszka zgodnie po 180 zł, cebula — 130 zł, marchew — 100 zł. Oto ceny niektórych świątecznych „niezbędników”: mak (2500—3000 zł), chrzan (600—700 zł), czosnek — 800 zł, luskane orzechy włoskie — 7000 zł, słoiczek marynowanych prawdziwków — 1100 zł (gąski dwieście złotych taniej), cytryny — 1500 zł, pomarańcze już 3500 zł, podobnie banany (w sklepach państwowych 1800 zł), suszone śliwki równy tyś.

CENY KWIATÓW z kwiatarni w os. Centrum D. W pięknych odnowionych wnętrzach wspaniale, chociaż nie da się ukryć drogie kwiaty. Gerbery (420—550 zł), goździki — 240 zł, frezje — 450 zł, róże — 650 (!) zł, chryzantemy (290—340 zł), storczyki — 1500 zł za kwiat.

Superekspres

OD 5 LIPCA poczta wprowadziła w swoich usługach nowość z zadowoleniem przyjętą po jakimś czasie przez klientów — przesyłki super-ekspresso. Otóż listy polecane, listy wartościowe i małe paczki wartościowe dostarczane przez nadawców do godz. 15 jednego dnia, docierają do adresatów już następnego dnia. Trzeba jednak zaznaczyć, iż dotyczy to wyłącznie następujących miast: Warszawa, Lublina, Katowice, Łódź, Poznań, Gdańsk, Wrocław, Olsztyn i Szczecin. Dodatkowa opłata (oprócz normalnych pocztowych) wynosi 500 zł. Dla mieszkańców Nowej Huty jest tylko jedno utrudnienie: tego typu usług nie świadczy żadna placówka na terenie dzielnicy. Jedyny super-ekspresso punkt znajduje się w Śródmieściu (koło Dworca Głównego). Jest to Okręgowy Urząd Przewozu Poczty — Kraków 2, ul. Kolejowa 5, działający codziennie w dni robocze w godz. 7—15, a wolne soboty w godz. 7—14. (mm)

Pozostały już „tylko” 2 tygodnie!

Przedświąteczna gorączka

Do ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA pozostały jeszcze dwa tygodnie i będzie to z pewnością, tak jak co roku, ciężka próba dla handlowców, także nowohuckich. Podobno w Krakowie już od początku grudnia skierowano do sklepów niewielkie dostawy wędzonek, jednak z pewnością po szynki, balerony i wędzony boczek największe kolejki ustawią się dopiero pod koniec przyszłego tygodnia.
Nie tylko wędliny znajdują się na świątecznym stole. Nie wiadomo, czy uda nam się kupić pomarańcze, cytryny, pesymistycznie nastrojają puste półki, na których powinny

stać kaportowane wino grenowa. Jeśli ktoś marzy o oleju słonecznikowym, a nie przywiódł go z zagranicznych wojaty, to będzie, niestety, chyba musiał go kupić za... dolary. Najbardziej jest jednak to, że mimo tych wszystkich trudności większość pań dom i tak bogate zastawi świąteczne stoły. Jak to zrobić, pozostanie ich słodka tajemnica. Za tydzień postaramy się podać garść informacji ułatwiających przedświąteczne zakupy, nie zapominając o dykturach handlu, gastronomii i usług.

Nie chcieli zrobić zastrzyku

Jestem mieszkańcem Kocmyrzowa. Pracuję w ZPT. Mój 3-letni synek zachorował na ropną anginę, zapalenie ucha i węzły chłonne. Lekarz przepisał penicylinę. Zostały zrobione próby. Dziecko otrzymało 4 zastrzyki. Piąty wypadł w niedzielę. Kocmyrzowska przychodnia nie pracuje w niedzielę, więc wraz z żoną pojechaliśmy do Huty. Autobus opóźnił się bardzo, dotarliśmy tu ok. 9. Najpierw pojechaliśmy na pogotowie w kombinacie. Odmówili. Ja musiałem, już mocno spóźniony, jechać do pracy, a żona rozpoczęła wędrowną.

Ruszyła na pogotowie do „Zeromskiego”. Odmówili. Za się boją, że brak lekarza. Skierowali do przychodni Na Wzgórzach. Tam też nie było lekarza. Odmówili. Skierowali na powrót do „Zeromskiego”. Ta sama odpowiedź. Tym razem wystąpił ją do przychodni Na Skarpie. Kierowca z tamtejszego pogotowia, starszy pan, zlitował się nad zmaltretowanym, rozgorączkowanym dzieckiem i podwiózł do wspomnianej przychodni.
A my płacimy na NFOZ.

W. K.
(maszysko znane redakcji)

Najlepsze audycje radiowe

W dniach 2—4 bm. w Wiśle odbyło się seminarium dziennikarzy z rozgłośni zakładowych województwa bielsko-bialskiego i krakowskiego. W jego trakcie odbyto zajęcia warsztatowe i rozstrzygnięto konkurs na najlepszą audycję radiową pn. „40-lecie zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego”. Pierwszej nagrody nie przyznano, II zdobył Seweryn Ratajski z Instytutu Obróbki Skrawaniem za audycję „Czas sukcesów i czas

zwań”. Trzecią nagrodą wyróżniono dwie audycje Włodzimierza Jagosza z Fabryki Samochodów Mabiltrażowych w Bielsku-Białej oraz Ludwika Nowaka z KM HIL za reportaż „Droga”, którego bohaterem jest wieloletni pracownik huty Jan Maciej Choma. Autor audycji otrzymał również III nagrodę za jej realizację. I miejsce w tej dziedzinie zdobył Jerzy Grzybek z IOS. Gratulujemy. (P)

OBIECYWANO ją na koniec lipca, połowę listopada... Zobliża się połowa grudnia, a abonent odchodzi od okienek pocztowych z kwitkiem: nowej książki telefonicznej w sprzedaży ciągle nie ma. Okazuje się, że przyczyną tego stanu rzeczy jest opieszala praca Prasowych Zakładów Graficznych w Krakowie, któ-

Co z książką telefoniczną?

Może na Nowy Rok

re podjęty się książkę szybko wydrukować (bo była też możliwość drukowania jej w Łodzi). I tak drukują ją już pół roku, obecnie w liczbie około 1000 egz. dziennie. Tyle dociera do magazynu Urzędu Telekomunikacji. Starczą to, by rozleść książki do instytucji i urzędów, za mało, by rozpocząć sprzedaż we wszystkich Urzędach Poczтовых.
Być może więc niektórym posiadaczom telefonu uda się jeszcze zakupić przed świętami, lecz ostateczne decyzje co do sposobu rozprowadzania tego tak potrzebnego wydawnictwa jeszcze nie zapadły. (kry)

Gdzie pojedziemy w przyszłym roku?

Z „Orbisem” w świat

KOŃCZĄCY się sezon turystyczny był dla „Orbisu”, podobnie jak kilka ostatnich, dość trudny. Do znanych kłopotów dewizowych doszły jeszcze perypetie z wizami greckimi, hiszpańskimi i niemieckimi, a później okazało się, że polscy turyści na wielu granicach traktowani bywają, powiedzmy, mało elegancko. Przykładowo przez restrykcje greckich celników około 30 proc. chętnych nie skorzystało z oferty „Orbisu” i nie pojechało do tego kraju. Jak będzie wyglądał zbliżający się sezon turystyczny, przede wszystkim jeśli chodzi o wyjazdy zagraniczne? Na to pytanie próbowali odpowiedzieć dyrektorzy „Orbisu” na niedawnej konferencji prasowej.
Po pierwsze zwiększona zostanie oferta dla bogatych klientów. Co to oznacza? Otóż nie zabraknie propozycji bardzo atrakcyjnych wyjazdów, za które jednak trzeba będzie słono zapłacić. Już teraz

są w sprzedaży wyjazdy na 9 dni do Egiptu i Izraela (411 dolarów i 318 tys. zł), 3 dni do Paryża (150 dol. i 97 tys. zł), 4 dni do Londynu (170 dol. i 140 tys. zł), 7 dni na narty do Szwajcarii (335 dol. i 116 tys. zł). W tym towarzystwie stosunkowo „tanie” wygląda możliwość wyjazdu na siedem dni do Rzymu (od stycznia do marca 1989 r.). Ta przyjemność kosztuje 194 dolary i 123 tys. zł.
Nie zabraknie też ofert wyjazdu do krajów socjalistycznych, z wyjątkiem Rumunii. Jeśli chodzi natomiast o Związek Radziecki, to „Orbis” planuje zwiększenie ruchu turystycznego. Atrakcyjnie zapowiadają się propozycje zimowych urlopów w kraju. Kwatery prywatne w Szezwawicy kosztują 35 tys. zł za dwa tygodnie, w Bukowinie Tatrzańkiej 45 tys. zł, w Krynicy od 35 do 40 tys. zł. W Zakopanem trzeba wydać 3 tys. zł dziennie, a dwa tygodnie w pensjonacie kosztują 52 tys. zł. Może więc warto odpuścić w polskich górach przed kolejnym „gorącym” latem i spokojnie zastanowić się, którą z propozycji wybrać. Już jednak teraz wiadomo, że najwięcej chętnych będzie na podziwianie zabytków Stambułu.

JACEK KRĄG

— Trzeba od nowa ustalić, co jest u

● W V Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej w KM HIL uczestniczy 183 delegatów, niemal połowa z nich ma ukończone 30 lat;
● Rozpiętość wieku delegatów — 20 lat! Najstarszy — Z. Przybylski z ZB ma 36, najmłodszy — uczniowie ZST — mają po 16 (R. Lorkiewicz, A. Mrozek, A. Wortmann i M. Zbroja).
● Najwięcej — aż 14 delegatów — reprezentuje młodzież pionu dyrekcji technicznej — DT.
● Wyższe wykształcenie posiada 12 proc. delegatów, podstawowe — ok. 7 proc., w większości to absolwenci szkół zawodowych i średnich.
● Wśród 183 delegatów jest 31 kobiet.



☞ wystąpienia przewodniczącego i zastępcę Zarządu Fabrycznego **Andrzeja WORTMANN**, przygotowanego na V Konferencję Fabryczną ZSMP w KM HIL

Nie widzą tu swojej szansy?

(...) Adaptacja w hucie jest niezwykle trudna. Zegnając każdego młodego pracownika odchodzącego z huty, musimy sobie zdawać sprawę z tego, że znaczna część przyczyn każdej takiej decyzji tkwi w niewłaściwej strukturze organizacyjnej kombinatu. W tej materii jednak organizacja młodzieżowa niewiele może zdziałać, a to co się robi — siłą rzeczy — nie dotyczy samej istoty problemu. Dlatego też nasze zaufanie w sprawach adaptacji społeczno-zawodowej musi spoczywać w rękach średniego dozoru, w rękach mistrzów i brygadzystów. Tymczasem ta grupa zawodowa boryka się ze swoimi problemami. (...) Nawal pracy, jaki ciągle spada na pracowników średniego dozoru technicznego, powoduje, że coraz rzadziej mają oni czas na to, żeby poświęcać go młodym.

(...) Nie jest tajemnicą, że przychodzący do kombinatu ludzie młodzi e-trzymują z reguły pracę na najtrudniejszych odcinkach. Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że współczesny absolwent szkoły zawodowej, nie mówiąc już o technikach czy szkołach pomaturalnych, jest z reguły fachowcem dobrze przygotowanym do podjęcia nawet bardzo skomplikowanych czynności zawodowych. Jeżeli jego umiejętności i wiedza nie zostaną sprawnie — i co ważniejsze — szybko wykorzystane, wcześniej czy później opuści on miejsce pracy nie odpowiadające jego aspiracjom.

(...) 70 proc. pracowników opuszczających kombinat to ludzie młodzi, tacy, którzy nie przekroczyli 30. roku życia i nie przepracowali więcej niż dwa lata. (...) Oznacza to, że młodzi pracownicy, po odpracowaniu szkoły lub po odbyciu służby wojskowej, szukają swojej życiowej szansy gdzie indziej. Tymczasem potrzebni są tutaj. Oznacza to również, że nie wykorzystaliśmy w kombinacie wszystkich możliwości zachęcania do kontynuowania pracy. Przeciwdziałanie temu negatywnemu zjawisku było i nadal powinno być centralnym problemem w pracy organizacji młodzieżowej w kombinacie.

JESZCZE nigdy u progu nowej kadencji organizacji młodzieżowej nie mówiło się tyle o potrzebie zmian w jej działaniu. Dotychczas albo deklarowano kontynuowanie rozpoczętych prac, dążenie tą samą drogą, albo zdecydowano się — nie tak rzadko w powojennym okresie — na posunięcie radykalne i likwidowano organizację, zastępując ją inną czy innymi. Nigdy jednak nie było tak sprzyjających warunków do rzeczywistych zmian...

O tym, jak daleko powinny one pójść, czy w ogóle są potrzebne i komu, o przyszłości związku młodzieży w kombinacie rozmawiają dziś: Lech JAKUBOWSKI, przewodniczący ZZ pionu Dyrekcji Technicznej, organizacji, która dwukrotnie wygrała współzawodnictwo w hucie. Tadeusz JACHYM CZAK i Ryszard TUMIDALSKI, od kilkunastu dni prezisi zarządów w Zakładzie Stalowniczym i Walcowni Gorącej Blach, Adam MAŁAJOWICZ ze Stalowni, Marek CEBULAK, przewodniczący samodzielnego koła w Spółdzielni Inwalidów „Hutnik”, reprezentant dzielnicy, i Wojciech KOCON, wiceprzewodniczący ZK ZSMP ds. organizacyjnych, wcześniej pracownik kombinatu. Redakcję reprezentuje Violetta KAŁUŻNY.

V. K. — Czytaliście propozycje w ostatniej „Gazecie Młodych”: nie legitymacje, nie realizacja zadań statutowych przez 4-letnią kadencję i tych samych ludzi, ale członkostwo okazjonalne. Po prostu grupa ludzi realizowałaby swój konkretny cel, a potem rozstawałaby się. Czy nie odpowiadałaby wam bardziej taka forma działania?

T. J. — To utopia! Tych ludzi nie udałoby się zebrać do następnych zadań, a poza tym, kto by ich miał zbierać?

V. K. — Specjalni, wyselekcjonowani pracownicy zarządów wojewódzkich, posiadający na komputerowych dyskach informacje o wszystkich, którzy przejawiają od czasu do czasu chęć do działania. Nie musieliby to być członkowie ZSMP.

T. J. — My to już robimy! Przecież na imprezy rekreacyjne zapraszamy wszystkich. W FASM też mogą pracować ludzie nie należący do ZSMP, nawet niekoniecznie młodzi. Poza tym każdy należy od organizacji w określonym celu, najczęściej materialnym. Te okazjonalne grupy członków angażowałyby się w działalność, nie pytając, za co, za ile, po co? To niemożliwe.

L. J. — To, co nam się wydaje możliwe, to, co my wiemy o systemie, traci teraz sens. Życie jest inne, nie prze-

widzieliśmy tego. Trzeba od nowa ustalić, co jest utopią, a co rzeczywistością i co może nią być.

T. J. — O czym tu mowa? Jeżeli w naszej organizacji, o czym wszyscy wiedzą, kuleje system przekazywania informacji, jeżeli jedynym łącznikiem są zebrania kół, a w telewizji nie ma nawet półgodzinnego programu dla ZSMP, to gdzie tu zmiany?

V. K. — A nie byłoby to sztuczne? Chcecie bawić się w harcerstwo, w telewizyjnym programie otrzymywać instrukcje czy pochwały? Każdy program jest wasz, wy macie rządzić krajem, macie niekiedy po 35 lat i nie jest wam chyba potrzebny specjalny program w telewizji!

A. M. — Nie wiem, jak wygląda to rządzenie krajem przez młodzież, ale w zakładzie pracy prezes organizacji młodzieżowej nie ma specjalnie wiele do powiedzenia. Jest na etacie zakładu i o podwyżkach dla niego decyduje kierownictwo...

V. K. — To znaczy, że prezes ZSMP odczuwa strach przed kierownikiem?

A. M. — Nie strach, może respekt. Zeby organizacja była silna, musi być niezależna. My nie jesteśmy silni...

W. K. — A z czego to się bierze, że jesteśmy słabi? Nie tylko o uzależnienie chodzi, ale o brak aktywności przede wszystkim. Nikt nie ma odwagi na konferencji zapytać, po co nam ta fikcja, jeżeli organizacja źle działa, ale

JAK TU PUSTO! — pisaliśmy 4 lata temu o KLUBIE MŁODYCH. Były i propozycje: powiniennym powstać Dyskusyjny Klub Filmowy, kółka malarskie, literackie, teatralne, chór hutniczy... Członkowie zespołu muzycznego mogliby uczyć gry na instrumentach chętną młodzież, dzieci pracowników huty mogliby odbywać zajęcia w klubie fotograficznym, dla uczestników zabaw i weseł obsługi fotograficznej mielibyśmy na miejscu, w wakacje powinny tu być imprezy z cyklu „lato w mieście”... Mogliby tu też spędzać czas emeryci i renciści... Powinno się utworzyć izbę tradycji ruchu robotniczego, w klubie powinny się odbywać zajęcia Młodzieżowej Szkoły Aktywny, jeżeli ta zostanie utworzona...

MSA rzeczywiście działa i jej zajęcia odbywają się w Klubie. Wesela już się tu nie odbywają, zabawy dla członków ZSMP tylko za zgodą zarządu fabrycznego... Dzieci i emerytów nie widać w klubie, pokazy bajek i filmów dla maluchów nie cieszyły się wcale dużą frekwencją. Przed remontem od-

bywała się tu dwa razy w tygodniu dyskoteka, a także „Extrawaganza”, prezentująca różne gatunki muzyki, połączona z pokazami wideoklipów. Idea utworzenia Dyskusyjnego Klubu Filmowego dalej zaprzęta głowę kierownikowi klubu... Tyle że kierownik już nowy, a dyskotować miano by o filmach... telewizji satelitarnej!

Trudno byłoby osiągnięcia kulturalne ZSMP ograniczać i zamykać w tym jednym stwierdzeniu: zakupiono antenę satelitarną! Choć to wielu fascynuje, choć jest symbolem zmian i podążania za cywilizowanym światem (w ogonie, ciągle w ogonie), to jednak nietrudno zauważyć, że na razie

zaraz po jej zakończeniu krytykuje w gronie kolegów.

T. J. — Aktywni są 35-latkowie. Oni chętnie zgłaszają się do udziału we władzach... Chcą być bliżej źródła rozmaitych korzyści.

W. K. — Ale jakich?

L. J. — Działacz to ma stresy prze-

PIERIESTI W ZSI

„Niewiele korzyści przyniesie poklepanie patrzy na nią z góry czy kokietowanie, możliwość samodzielnego, autentycznego od drobiazgowej kurateli i nadzoru, wywiadowności i zaufania.”

(MICHAŁ GORBACZOW, „

de wszystkim! Wszyscy posiadają go o czerpanie korzyści z pełnienia funkcji, kojarzą go od razu z kombinatorem. Ja sam bałem się zostać przewodniczącym, gdy nie miałem jeszcze mieszkania. Bałem się tych posadzeń — choć faktycznie mieszkanie już mi się należało, bo pracowałem w hucie 10 lat.

V. K. — No właśnie, dlaczego ty, Tadeusz, zdecydowałeś się objąć funkcję przewodniczącego? Masz już mieszkanie, wiele ci nie trzeba...

T. J. — Nie ma wśród nas przewodniczącego, który by nie miał — przed objęciem funkcji — mieszkania.

M. C. — Mnie ten zarzut w ogóle nie dotyczy, bo mój zakład nie daje mieszkań, w ogóle ich nie buduje. Nie mam mieszkania, ale wcale nie liczę, że działalność społeczna mi pomoże w

ogromny talerz anteny satelitarnej pełni tylko rolę ozdoby. Po prostu trwający w ostatnim roku remont klubu uniemożliwił organizowanie pokazów dla młodzieży.

Mimo tego w remontowanych pomieszczeniach coś się działo. Odbywały się tu kursy języków obcych, fotograficzne, zainteresowań własnych... A największym powodzeniem cieszyły się z pewnością kursy prawa jazdy... Choć drogie (obecnie czterdzieści parę tysięcy) co dwa tygodnie na rozpoczęciu kolejnego kursu jest komplet. Kierownik kursów twierdzi, że wkrótce i w innych ośrodkach kształcących kierowców ceny pójda w górę. A drożyzne

Jeszcze nie na pełnych obrotach...

w Klubie Młodych powoduje podobno brak asygnowanych samochodów używanych do szkolenia. Kupuje się je na giełdzie... Inna sprawa, że instruktorzy zarabiają tu lepiej, niż w innych ośrodkach...

Właściwie Klub Młodych dopiero teraz będzie miał warunki, by ruszyć „pełną parą”. Wyremontowane pomieszczenia, wymieniona cała instalacja elektryczna (stara była jeszcze z lat 50-tych) nowy wystrój... Sezon rozpocznie się prawdopodobnie od Balu Sylwestrowego. A potem ruszają: „Niedziela z tatą” (bajki video dla dzieci, imprezy), kursy języków obcych z zastosowaniem techniki video, seanse (za okazaniem karty wstępu?) telewizji satelitarnej...

Jeszcze tylko budowli z U-4 skończą układanie boazerii w pomieszczeniu klubu turystycznego „Dymarki”...

Tekst — Violetta KAŁUŻNY
Fot. Stanisław GAWLIŃSKI,
MAF i ARCHIWUM



Na razie ogromny talerz anteny satelitarnej pełni tylko rolę ozdoby —

Jest utopią, a co rzeczywistością i co może nią być

przyspieszeniu przydziału ze spółdzielni...
V. K. — Więc dlaczego działacie?
T. J. — Bo to daje pewną satysfakcję!
L. J. — Cieszy nas, gdy ktoś po im-
prezie zorganizowanej przez nas po-
wie: „To było dobre!”

ESTROJKA

ZSMP?

ymieszanie poklepywanie młodzieży po ramieniu,
zy kokietowanie jej. Nie, młodzieży trzeba dać
autentycznego rozwoju. Należy uwolnić ją
i nadzoru, wychowywać w atmosferze odpo-

RBACZOW, „Przebudowa i nowe myślenie”.)

zają go o
funkcji
inatore.
wodniczą-
mieszka-
— choć
się nale-
10 lat.
o ty. Ta-
funkcję
mieszka-

przewod-
— przed
ia.
ogóle nie
je miesz-
Nie mam
liczę, że
omóże w

V. K. — Frazesy mi tu opowiada-
cie...
W. K. — Działacz, który mnóstwo
czasu poświęca na załatwianie czyichś
spraw, podejrzewa się o interesowność.
Tylko ten, kto siedzi w domu z zało-
żonymi rękami, jest czysty: o tak, te-
mu wszystko się należy!
L. J. — Działamy np. po to, by u-
możliwić młodszym kolegom przyspie-
szenie przydziałów mieszkań przez od-
pracowanie w ramach patronatu.
V. K. — To jest wasz cel? Czy or-
ganizacja ideowo-wychowawcza po-
winna się zajmować zaspokajaniem po-
trzeb materialnych, socjalnych swoich
członków?
L. J. — Jak każda organizacja.
R. T. — Jesteśmy organizacją ideo-
wo-wychowawczo-socjalną.

L. J. — Może nawet odwrotnie...
V. K. — Skąd wzięliście to słowo —
„socjalną”? Tak jest w statucie?

L. J. — Nie może być w statucie, ale
musi być w życiu. Wiele osób zapisu-
je się do organizacji dlatego, że może
pracować w FASM i trochę zarobić.

A. M. — Czasy nas do tego zmusiły.
Kiedy był u nas względny dobrobyt,
mogliśmy być organizacją polityczną.

L. J. — Kiedyś było w dobrym tonie
należać do organizacji. Dziś nikt do
nas nie przyjdzie, jeżeli będziemy tyl-
ko organizować szkolenia i malować
piękne hasła. Tym prestiżu sobie nie
zbudujemy.

W. K. — Nikt do nas nie przyjdzie?
To my jesteśmy po to, żeby do tych lu-
dzi wychodzić. Przewodniczący koła czy
zarządu pierwszy powinien zjawić się
u przyjmowanego do pracy młodego
człowieka, powiedzieć: „Cześć kolego,
jestem z ZSMP, pracuję tam, jakbyś
czegoś potrzebował, miał jakieś proble-
my — możesz na naszą organizację
liczyć. Wpadnij po południu do klubu,
porozmawiamy, nie będziesz się nudził...” „Nowy” nie musi od razu pod-
pisywać deklaracji. Wystarczy, jeśli
będzie wiedział, że ma tu przyjaznego
mu człowieka (nieważne zresztą, czy on
jest z ZSMP), że ten ktoś mu pomoże
w razie potrzeby, wstawi się za nim,
zagada. Nie mamy czasem pojęcia, jak
bardzo zagubieni są młodzi pracowni-
cy, mieszkańcy hoteli robotniczych.
Tymczasem oni po paru miesiącach
czy latach pracy odchodzą, nie wiedząc
nawet, jak wygląda działalność ZSMP.
Bo oficjalne spotkania — zza biurka
przewodniczącego czy stołu prezyden-
talnego — nie przekonują wcale, nie za-
łatwiają sprawy...

M. C. — Nikt z nas nie bierze tu
pod uwagę faktu, że w zakładzie pra-
cy jesteśmy monopolistami. Organi-
zacja młodzieżowa jest jedna, nie ma
konkurencji. Może lepiej by było dla
niej, gdyby miała?
T. J. — Konkurencję w pewnym sen-
sie mamy. Kościół od pewnego czasu

skupia młodych dzięki pokazom video,
wycieczkom, obozom. My musimy coś
robić, musimy coś oferować swoim
członkom.

W. K. — A co konkretnie możecie
zapropionować młodemu człowiekowi,
który przychodzi do waszego zakładu
pracy? On prawdopodobnie wie, że wy-
cieczki organizuje PTTK, zawody spor-
towe — TKKF, mieszkania, talony na
atrakcyjne towary — przydzielają zwią-
zki zawodowe. A co daje ZSMP?

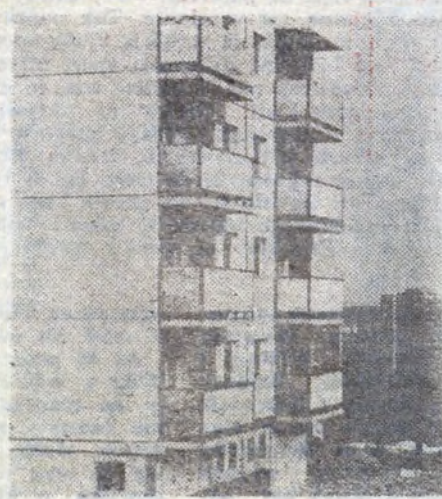
T. J. — Przecież wiesz, że w więk-
szości przypadków za te organizacje
my wykonujemy pracę. Gdy szef
TKKF czyta sprawozdanie z działalno-
ści, ja się zastanawiam, czy on czyta
swoje sprawozdanie, czy moje.

W. K. — Ja tylko przedstawiam ar-
gumenty tych, którzy przychodzą bez
doświadczeń tego typu do zakładu. Jak
ich przekonać?

L. J. — Mogę spróbować: Kolego
Wojtku, tworzymy kolektyw, który
dwa razy z rzędu wygrał współzawod-
nictwo w hucie. Mamy zgraną paczkę
ludzi, nie tylko się bawimy, ale też za-
rabiamy. Będziesz miał u nas możli-
wość uzupełnienia swego domowego
budżetu. Będziemy bronić twoich inte-
resów. Jakich? Oszukają cię przy pod-
wyżce, źle przyjmą cię w brygadzie,
będą przydzielali ci najtrudniejsze za-
dania, ominą przy rozdziale mieszkań
— przewodniczący ZSMP w każdej z
tych spraw będzie interweniował. Bę-
dziesz poza tym uczestniczył w naszym
życiu, wyjazdach, dyskusjach, będziesz
miał możliwość wypowiedzenia swoich
poglądów na publicznym forum, zrea-
lizowania swoich pomysłów. Zaistnie-
jesz po prostu...

T. J. — Żeby cię przekonać, wziął-
bym cię, jak kiedyś młodszych kole-
gów, do Domu Dziecka, z zebranymi
przez nas wcześniej używanymi zabawkami.
Przekonałbyś się sam, że czasem
warto coś robić.

W. K. — Dobrze, że nie mówiono o
wspólnym spędzaniu wolnego czasu,
wyjściach do kina, teatru, cyrku. Miesz-
kam w Krakowie i nie trzeba mi te-
go organizować.



W os. Oświecenia młodzi hutnicy wpro-
wadzili się już do dwóch bloków — nr
9 i 24. Każdy uczestnik patronatu odpra-
cowwał na budowie 600 godzin...

A tak na serio, nie wiem, czy te ar-
gumenty wystarczyłyby niezdecydowa-
nemu, czy nawet powątpiewającemu w
sens przynależności do ZSMP. Ja na
szczęście przekonałem się sam wiele
lat temu.

V. K. — Czy uważacie, że znów trze-
ba zmienić nazwę młodzieżowej or-
ganizacji, żeby przywrócić jej prestiż, za-
ufanie?

Wszyscy: — Nie!

A. M. — Musimy zmienić jednak
formy działania, usamodzielnic się,
stać nas na to. I zdecydować się na
jakieś konkretne działania: zróbmy je-
dno, ale dobrze! Musimy odbiurokra-
tyzować nasze działania...

V. K. — Nowy zarząd fabryczny
wyłoniony zostanie dzisiaj, ale miejmy
nadzieję, że „zajrzy do „Głosu” i speł-
ni te oczekiwania. Może pójdzie na-
wet dalej? Jesteście zresztą delegatami
na konferencję i z pewnością przed-
stawicie swoje propozycje.

JEST TAKŻE CZAS NA WYPOCZYNEK I ZABAWĘ ...



NIE MIAL na każdej konferencji za-
kładowej, na każdym zebraniu ko-
ła, wylaniał się „dłużny” temat:
trzeba uatrakcyjnić szkolenia. Delega-
ci przekazywali opinie kolegów, któ-
rzy nawet na wyjazdowych szkoleniach
potrafią się nudzić, przytaczali staty-
styki, z których wynika, że coraz mniej
ludzi uczęszcza na zajęcia. Jako powód
wszyscy podają przestarzałe formy
tych szkoleń.

Wprowadzić więc video? Zamiast
wykładu czy dyskusji wyświetlać film?
Ci, którzy uczestniczyli już w szkole-
niach z zastosowaniem techniki video,
wiedzą, że nic nie zastąpi dobrego lek-
tora, który potrafi nie tylko wygłosić
stosowny komentarz, wyjaśnić wąpli-
wości, ale i stworzyć atmosferę do dy-
skusji, zainteresować słuchaczy tym,
co ma im do przekazania.

Nie zmienia to faktu, że młodzież
pragnie urozmaicenia form szkolenia:
i zebrania szkoleniowe kół, i szkolenia
szerokiego aktywu ZSMP nie spełnia-
ją jej oczekiwań. Trochę inne są już
opinie o szkoleniach wyjazdowych. Tam
już przynajmniej wykłady przeplatają

się z zajęciami rekreacyjnymi. Zupel-
nie odmienne są natomiast dwie pozos-
tate formy szkolenia: Olimpiada Wie-
dzy Społeczno-Politycznej i Młodzieżo-
wa Szkoła Aktywu.

Trzeba przyznać, że olimpiada w ża-
dnej dzielnicy Krakowa nie cieszy się
takim powodzeniem jak w samym tyl-
ko kombinacie. W ostatnich latach dru-
żyna z kombinatu trzykrotnie zajmo-
wała I miejsce w województwie i raz
drugie. Indywidualnie członkowie
ZSMP z KM HiL byli nawet na czo-
łowych miejscach w finałach central-
nych, w tym roku kol. Tadeusz Freisler
był drugi w kraju. Młodzi chętnie bio-
rą udział w kolejnej edycji olimpiady,



W pracy przy budowie swojego mieszkania — chwila przerwy, w której można
poczytać „Głos”, a z niego dowiedzieć się o działalności kulturalnej ZSMP, szkoleniach,
kursach języków obcych...

Czy video zastąpi dobrego lektora?

bo za każdym razem, w związku ze
zmianą głównego tematu, mogą nau-
czyć się czegoś nowego...

Zdecydowanie najwyższym stopniem
przygotowującym do pełnienia funkcji
w organizacji jest Młodzieżowa Szkoła
Aktywu, powołana zaledwie 4 lata te-
mu, a finansowana z zysków Uniwer-
sytetu Robotniczego KM HiL. Odbywa-
jące się raz w tygodniu zajęcia w Klubie
Młodych obejmowały 96 godzin z
takich przedmiotów, jak: najnowsza
historia polityczna Polski, nauka o po-
lityce i państwie, elementy zarządza-
nia, zagadnienia reformy gospodarczej,
pedagogika, socjologia, psychologia (w
wybranym zakresie). Oczywiście, obo-

wiązywały zaliczenia, egzaminy, prace
kontrolne (dwie w trakcie całego kur-
su). W ostatniej kadencji zorganizowa-
no 6 edycji czy kursów MSA. 126 osób
otrzymało świadectwa jej ukończenia,
sz wśród nich wszyscy przewodniczą-
cy zarządów zakładowych pełniący
funkcję w tym czasie.

Kursy, które będą odbywać się te-
raz, w odremontowanym Klubie, będą
mieć już zupełnie inną oprawę: video,
telewizja satelitarna... Młodzież będzie
oceniała lektorów (niestety, bez świa-
dectw) na podstawie umiejętności wy-
korzystania tych środków pomocni-
czych. Nie musi być przecież tego dy-
lematu: video czy lektor...

Czy DOSiR wskrzesi masowy sport

JAK DOTĄD, kultura fizyczna i sport w Nowej Hucie najlepiej rozwijają się... na papierze. Ową „rozwój” opiewają entuzjastycznie oficjalne sprawozdania. Tak naprawdę zaś z lepszym lub gorszym skutkiem działają kluby sportowe w liczbie pięciu oraz pięć LZS-ów, natomiast sport masowy leży. Tymczasem część młodzieży nie za bardzo wie, co zrobić z nadmiarem wolnego czasu i sił. Ofiarą jej „aktywności fizycznej” i systematycznego „treningu” padają ławki w parkach, huśtawki w ogródkach jordanowskich, drzewa. Brakuje w Hucie masowych imprez rekreacyjnych (jeśli są, to tylko okazjonalnie). Dlaczego tak się dzieje? Po prostu nie ma w dzielnicy instytucji z prawdziwego zdarzenia, która — mając fachowców i środki — odpowiadałaby za sport i rekreację na całym jej terenie.

O tych problemach rozprawiali w ubiegły czwartek radni z Komisji Kultury i Ochrony Zabytków, Kultury Fizycznej, Sportu i Rekreacji. Spotkanie odbyło się w klubie „Wrzos” w os. Bohaterów Września. Punktem wyjścia do szerszej dyskusji był odpowiedni materiał Urzędu Dzielnicowego przygotowany z myślą o sesji DRN.

Przewodniczący komisji Zbigniew Breyvogel zwrócił uwagę na kilka ważnych spraw, w tym m. in. na dwie wymienione we wspomnianym materiale instytucje: „Międzyszkolny Ośrodek Sportowy” i „Zarząd Dzielnicowy Szkolnego Związku Sportowego”. Jakiej idei ma służyć tak rozbudowana nadbudówka dyrektorsko-administracyjna? Jeśli do dwu wymienionych dodamy jeszcze MKS „Krakus”, mamy aż trzech dyrektorów. Radni uznali, że naczelnik dzielnicy powinien podjąć decyzję o uproszczeniu całej tej struktury orga-

nizacyjnej. Dyrektorów kupa, a robić nie ma komu.

Aż 90 proc. dzieci z Nowej Huty w wieku szkolnym cierpi na różnego typu schorzenia (wadę postawy, słaby wzrok, słuch, etc.). Związany na stan naturalnego środowiska, w którym żyją, a które w dużym stopniu przyczynia się do degeneracji młodych organizmów, należałoby za wszelką cenę wysłać je co jakiś czas na świeże powietrze. Na rehabilitację połączoną z nauką. Najlepiej, gdyby wyjeżdżały na sześciotygodniowe turnusy (wraz z nauczycielami). Kilka lat temu dużym nakładem środków z budżetu dzielnicy wyremontowano ośrodek w Skomielnej Czarnej. Spalił się, zanim dotarli pierwsi użytkownicy. Władze dzielnicy zakupiły więc duży obiekt w Gólkowicach, położony w lesie nad potokiem Jaworzynka (Beskid Sądecki). Trzeba go jeszcze nieco rozbudować i adaptować do potrzeb caoro-

cznego użytkownika. Naszym zdaniem — podkreślił Zbigniew Breyvogel — jest doprowadzić do rehabilitacji dzieci w ciągu całego roku.

Biorący udział w posiedzeniu komisji Bartłomiej Juszczyk, kierownik Wydziału Kultury UD, który dopiero co wrócił z Wrocławia, oświadczył: — W porównaniu z Wrocławiem jesteśmy o 20 lat do tyłu (miał na uwadze poziom masowej kultury fizycznej). Zaproponował, a radni temu przyklasnęli, aby — korzystając z dobrego wrocławskiego wzorca — powołać w Nowej Hucie Dzielnicowy Ośrodek Sportu i Rekreacji. Utworzyć go na bazie istniejących, a nieruchomych dotychczas obiektów „Krakowianki”. Ważne, by Urząd Miasta mógł zapewnić obsadę etatową i dofinansowanie. DOSiR zajmowałby się właśnie organizowaniem masowego sportu, rekreacji i turystyki.

Radni poruszyli ponadto wiele jeszcze innych spraw, m. in. konieczność przyspieszenia realizacji II etapu NCK, zadania jednego z basenów „Krakowianki”, o dostępienie młodzieży os. Bohaterów Września obiektów sportowych w Szkole Podstawowej nr 89 w soboty i niedziele. Pozytywnie zaopiniowała propozycję kierownika Wydziału Kultury dotychczas podziału nadwyżki budżetowej dzielnicy. (rom)

Niedawno pisaliśmy o zagrożeniu produkcji hut z powodu niewydolności transportu kolejowego. Dyspozytorzy i kierownicy zakładów skarżą się na niepodstawianie przez transport odpowiedniej liczby lokomotyw, dla których w ZT brak obsad. Ale czy winien tylko transport kolejowy na tę sytuację?

Przed kilkunastu laty dyrektor techniczny wydał polecenie Zespołowi Mechanizacji Prac zaprojektowania urządzeń do podciągania i przepychania wagonów kolejowych, które by eliminowały pracę lokomotyw, a równocześnie zapobiegały niszczeniu suwnic nagminnie używanych do przetaczania wagonów w halach, na kafa-

o wyłączenie spod jurysdykcji PKP wewnętrznego transportu kolejowego w hucie. Przepisy PKP są bardzo rygorystyczne, ale w hucie nie jeździ się z pasażerami 140 km/godz., a za ledwie 20 km/godz. Szkolenie i egzaminowanie operatorów lokomotyw, a nie maszynistów kolejowych (z wyjątkiem wyjeżdżających na zewnątrz to-

Jak usprawnić transport kolejowy?

Zainstalować urządzenia podciągające i przepychające wagony

szek i w innych miejscach. Dział Techniki hut powinna sprawdzić, jak zostały zrealizowane te polecenia dyrektora. W Czechosłowacji np. na wyrotocie podstawiany jest cały skład wagonów przez lokomotywę, która następnie odjeżdża, a podawaniem wagonów zajmuje się operator wyrotocznicy przy pomocy specjalnego urządzenia. Transport kolejowy winiłby za to, że po odejściu starej ekipy kierowniczej, wychowanej na wzorach PKP, nie wystąpiono

ry PKP) winno odbywać się wg regulaminów, instrukcji i przepisów hutniczych oraz BHP.

Uważa, że zainstalowanie krajowych urządzeń podciągających i przepychających wagonów (do których zakupu nie potrzeba dewiz) oraz zmiana systemu szkolenia operatorów lokomotyw — zapobiegnie wypadkom, jaka grozi produkcji hut na skutek niewydolności transportu kolejowego.

Albin KSIENIEWICZ

LISTY DO REDAKCJI

— W 1986 roku została powiadomiona, że naszą działkę zabierają pod budownictwo mieszkaniowe. Zgodziłem się, rozumiejąc potrzeby mieszkaniowe. W październiku '86 dostałam powiadomienie o dokonaniu wyceny, a że było kilka pomyłek to się przeciągało. Nie wszystkie było oszacowane według mnie dobrze, więc się odwołam, prosząc o ponowne oszacowanie działki lub o działalność zastępczą. Mając zaufanie do władz czekałam cierpliwie, chociaż byłam parę razy i się dowiadywałam, ale nikt mi nic nie proponował. Ani pieniędzy, ani żadnej umowy. Tylko mówiono: — Niech się pani nie martwi...

Dalej płaciłam podatek i inne należności. Na wiosnę tego roku weszli budowlani, zaczęły się z nimi „przepychanki”. Poszłam do Urzędu Dzielnicowego i wieczorem zjawili się eksperci, potwierdzili szacunek sprzed dwóch lat dodając do tego po prostu grosze. Okazało się, że Urząd bezprawnie przetrzymywał pieniądze za grunt i składniki budowlane. Teraz nie chcę mi podnieść należności do roku 1988.

Dlaczego mnie tak pokrzywdzono?

FELIKSA MAKA
os. Centrum „B”

OD RED. Tak sprawa wygląda w oczach naszej Czytelniczki. Prosimy kompetentne osoby o odpowiedź, gdyż nie jest to być może przypadkiem odosobniony.

PBP „ORBIS”, Oddział Nowa Huta, os. Centrum B i organizuje 10-dniowe wycieczki statkiem po Dnieprze na trasie Odessa — Kijów w terminie od kwietnia do października 1989 r. Cena: 170 tys. zł.

PBP „ORBIS”, Oddział Nowa Huta, os. Centrum B i zatrudni pracowników na stanowisku:

- ▲ kasjera PKP na liniach krajowych
- ▲ kasjera referenta ds. kątgowych

Informacje w biurze „Orbisu”, tel. 44-22-31.

ZARZĄD „SPOLEM” Powszechna Spółdzielnia Spożywców Nowa Huta w Krakowie zatrudni na korzystnych warunkach

- ▲ kierownika działu Kuchny Pias.

Warunki do uzgodnienia w Zarządzie Spółdzielni, os. Teatralne 9, pokój 13 lub 6.

KULTURA

- Spotkanie z Tadeuszem KWINTĄ
- Wykład prof. Władysława BIEDY
- Recital Macieja ZEMBATEGO

„Giełda Globrotatorów” to jedna z największych atrakcji NOWOHUCKIEGO CENTRUM KULTURY w nadchodzących dniach. Organizatorzy zapraszają 18 bm. o godz. 18 na relacje z podróży do Chin, nie zabraknie praktycznych rad i informacji. 11 bm. o godz. 10 dalszy ciąg giełdy — przegląd filmów krajoznawczych z filmoteki Ambasady ChRL w Warszawie. 12 bm. o godz. 18 NCK zaprasza na spotkanie z Tadeuszem Kwintą w cyklu „Mój teatr” Otwarte spotkanie Stowarzyszenia „Zdrowy człowiek” odbędzie się 13 bm. o godz. 17.30. W programie prelekcja prof. Władysława Biedy pt. „Zdrowie na co dzień”. Dzielnicy Przegląd Amatorskich Zespołów Muzycznych i Solistów „Cedzak'88” odbędzie się w sali estradowej NCK 16 i 17 bm. o godz. 14.

Malarstwo hiszpańskiego artysty Jose Luisa Aldekalosi pt. „Impresje warszawskie” można podziwiać w Galerii „Centrum” do 15 bm. w godz. 9-20. KLUB „KUZNIA” (os. Złotego Wieku) zaprasza dzisiaj tj. 9 bm. o godz. 18 na film w reż. Zbigniewa Kowalewskiego „Nie jestem taka śla” (o życiu i karierze artystycznej Violetty Villaseca). Po filmie spotkanie z reżyserem. Ponadto 12 bm. (poniedziałek) o godz. 20 w cyklu „Piosenki z sensem” z balladami Leonarda Cohena wystąpi Maciej Zembaty. Bilet wstępu — 400 zł. W Galerii „m” w „Kuzni” można zobaczyć „Venus”. DKF „Złaga” zaprasza 12 bm. o godz. 17 i 19.30 na film J. Kijowskiego pt. „Indeks”. DKF „Kropka” proponuje natomiast 13 bm. o godz. 17 i 20 film „Zgodnie z prawem”.

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa Nowej Huty w Krakowie z 13 lipca 1987 r. Sygn. akt IIK909/86/N Zbigniew Halisz, ur. 13 lipca 1958 r. w Świętoszewie, z Zbigniewa i Ireny zam. Wałko 2/2 na mocy art. 208 kk, został skazany na karę 1 roku i 3 miesięcy pozbawienia wolności i 40 000 zł grzywny za to, że: 18 marca 1986 r. w Krakowie Nowej Hucie w zamiarze kradzieży włamał się do sklepu futrzarskiego pokrzywdzonego O. M. w ten sposób, że wybił szybę w oknie, lecz zamierzonego celu nie osiągnął z uwagi na zatrzymanie go. Nadto orzeczono konfiskatę części mienia oskarżonego w postaci magnetofonu kasetowego.

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa Nowej Huty w Krakowie Maciej Regulski, ur. 23.02.1970 r. w Krakowie s. Józefa i Krystyny z d. Cholewa, został skazany na karę 1 roku pozbawienia wolności oraz 40 000 zł grzywny za to, że: 26.02.1987 r. włamał się do samochodu marki „Fiat 126p”, skąd zabrał w celu przywatyzacji radiomagnetofon marki „Wiraż” wartości 40 000 zł na szkodę B. S. Nadto orzeczono wobec skazanego karę konfiskaty mienia oraz zasądzone od niego na rzecz odszkodowania i obciążono kosztami postępowania.

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa Nowej Huty Wydział II Karny z 2.04.1987, sygn. akt IIK236/87/N Bogdan Buczyński, s. Stanisława i Stanisławy z d. Owczarek, ur. 17.07.1958 r. w Łowiczu, skazany został na karę 2 lat pozbawienia wolności warunkowym zawieszeniem jej wykonania na 5 lat oraz 100 000 zł grzywny i konfiskatę telewizora oraz radioodbiornika za włamanie do altany i kradzież gołębi hodowlanych na szkodę J. G., tj. za wyst. z art. 208 kk.

CIĄG DALSZY ZE STR. 3
bezpieczeństwo się właśnie od takich skutków. Szansa również dla rzemieślników wyposażających warsztaty w drogie maszyny i urządzenia. W przypadku braku części zamiennych unieruchomiony agregat przynosi straty... „Westa” zatrudnia prawników, którzy potrafią wyegzekwować uprawnienia klienta.
— A czy można się ubezpieczyć od głupoty? — pytanie takie zadał w tra-

„WESTA” prawie wszystko może...

kie audycji radiowej jeden z krakowian, wskazując na głupotę kobiet w ciąży, które piją alkohol i palą papierosy, co jest nie bez znaczenia dla rozwijającego się płodu. Jeszcze takiej formy ubezpieczenia w dosłownym brzmieniu nie wprowadzono, ale przykładowo, niepalący kierowcy mają zniżkę w opłacie. Uważa się, że zapalenie papierosa i w ogóle palenie dekoncentruje kierowcę i stwarza większą możliwość wypadku. W Krakowie filia „Westy” działa od czerwca. Obecnie mieści się przy Rynku Głównym 30. Można tutaj zasięgnąć szczegółowych informacji. Z innowacji

wiadomo już, że w nowym roku w Krakowie powstanie lombard. To znana przedwojenna „instytucja”, gdzie można zasięgnąć pożyczkę pieniężną pod zastaw wartościowych rzeczy. Mówi się też o sejfie do przechowywania kosztowności, rzecz cenna dla wyjeżdżających na urlop posiadaczy drogich biżuterii i innych precjozów.

„Westa” dysponuje już niemalym majątkiem. Jest wiarygodna i wypłacalna,

przyjęła się w kraju i wzbudziła niepokój dotychczasowego monopolisty ubezpieczeniowego — PZU. Z dnia na dzień wyżej rozwija skrzydła. Stara się sprostać wszelkim zapotrzebowaniom ubezpieczeniowym ludności, współpracuje z firmami zagranicznymi tego typu. Walczy z inflacją, gotówkę lokując także w dobrach trwałych. Chciałoby się rzec: miliony leżą na ulicy, wystarczy wiedzieć, jak je podjąć i jak je spżytkować. Dobry to przykład dla ludzi z inicjatywą.

Henryka ROSIEK

PIĄTEK — 9 XII

PROGRAM I
 16.00 Program dnia i DT
 16.05 „Mieszkańca” — wszech-niczna budowiana
 16.25 „Rambit”
 16.50 „Okienko Pankracego”
 17.15 Teleexpress
 17.30 „Pałace polskie”
 18.00 „Telewizyjny Informator Wydawniczy”
 18.10 Film dokumentalny
 18.50 Dobranoc: „Sąsiedzi”
 19.00 „10 minut”
 19.10 „Monitor rządowy”
 19.30 Dziennik telewizyjny
 20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”
20.05 „Spartakus” (2) — film historyczny prod. USA
 21.40 „Czas”
 22.15 „100 lat stałej sceny polskiej w Łodzi”
PROGRAM II
 17.25 Program dnia
 17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”
 18.00 Kronika
 18.30 „Ze wszystkich stron”
 19.00 Polska Kronika Filmowa
 19.10 Program rozrywkowy
 19.30 „Dookoła świata”
 20.00 Magazyn „Piątek”
 21.30 Panorama dnia
 21.45 „Naręczona pirata” — film fabularny

SOBOTA — 10 XII

PROGRAM I
 8.00 „Tydzień na działce”
 8.20 „Na zdrowie”
 8.55 Program dnia
 9.00 „Drops”
 10.30 DT — wiadomości
 10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
 11.20 „Magazyn lotniczy”
 11.50 Wędrówki dalekie i bliskie
 12.55 „Telemost” — Toruń — Nowosybirsk
 13.45 Telewizyjny teatr prozy — Leon Kruczkowski: „Kordian i Cham”
 14.40 Pieprz i wanilia
 15.25 Komedia, komedia, komedia...: „Nie lubię poniedziałku”
 17.05 Losowanie Dużego Lotka
 17.15 Teleexpress
 17.30 „Portrety”
 18.35 „Butik”
 19.00 Dobranoc
 19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
 19.30 Dziennik telewizyjny
 20.00 Wystąpienie premiera Mieczysława F. Rakowskiego
20.10 „Jutro, pojutrze, za tydzień”
20.15 „Gung-ho” — komedia prod. USA
 22.00 „Tydzień w polityce”
 22.10 „Wiersze — nie wiersze”
 22.50 Telewizyjny przegląd sportowy
 23.10 DT — wiadomości
 23.20 Kino sensacji: „Król Rio”
PROGRAM II
 14.55 Program dnia
 15.00 „Zawód — operator filmów przyrodniczych” (1)
 15.25 „Spektrum”
 15.40 „Meandry architektury”
 16.00 „Co to jest tv-sat?”
 16.10 „Śladami wielorybów”
 16.35 „Beyond 2000”
 16.45 „Spotkanie z...”
 17.05 „Komedia po polsku”
 18.00 Kronika
 18.30 Piosenkę J. Kofty
 19.30 „Galeria 37 milionów”
 20.00 „Ad hymnos ad cantus”
 21.00 „Małe ojczyzny”
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Felieton
 22.00 Wielkie filmy małego ekranu: „Piotr Wielki” (8)

NIEDZIELA — 11 XII

PROGRAM I
 9.00 „Telerańek”
 10.30 DT — wiadomości
 10.35 „Przygoda życia”
 11.30 „Kraj za miastem”
 12.00 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej” — „R”
 12.45 „Szaleństwa Maxa”
 13.00 Telewizyjny koncert ty-czeń
 13.45 Teatr dla dzieci — Andrzej Małachowski: „Ballada o Kasi i drzewie” cz. 2
 14.25 „Morze”

14.45 „Marek Sierocki zaprasza”
 15.10 „W kamiennym kręgu” (46, 47)
 17.15 Teleexpress
 17.30 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”
 18.10 „Od Picadora do Zaleszczyk”
 18.40 „Antena”
 19.00 Wieczorynka: „Wuzzle”
 19.30 Dziennik telewizyjny
 20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”
 20.05 „Królewskie sny” (5) — serial tp
 21.20 Sportowa niedziela
 22.20 „7 dni na świecie”
 22.35 „Byłem niemieckim generałem” — film dok.
 23.00 DT — wiadomości

PROGRAM II

9.10 „Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)”
 9.45 Film dla niesłyszących: „Królewskie sny” (5)
 11.00 „Peryskop”
 11.30 Lokalny koncert życzeń
 11.55 „Jutro poniedziałek”
 12.15 Powitanie
 12.30 Kino rodzinne: „Autostrada do nieba” (1) — serial prod. USA

PROGRAM I

13.10 „100 pytań do...”
 13.40 Podróże w czasie i przestrzeni „Duch Azji” (2)
 14.40 Spotkanie z Istvanem Szabo
 15.25 „Wokół górskich schronisk”
 15.45 Śpiewa Bolesław Pawlus
 16.15 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina
 16.30 „Kino-Oko”
 17.15 „Aktualności kulturalne” — Krzysztof Penderecki dyryguje w Łodzi
 17.30 „Blżej świata”
 19.00 „Wywiady Ireney Dziedzic”
 19.30 „Moje życie, moje książki”
 20.00 „Stereo i w kolorze”
 21.00 „Świadectwo czasów” — z Edwardem Osóbką-Morawskim rozmawia Krzysztof Teodor Toeplitz
 21.30 Panorama dnia
 21.45 „Serce gorzystej krainy” (5) — serial prod. ang.

PONIEDZIAŁEK — 12 XII

PROGRAM I
 16.20 Program dnia i DT
 16.25 „Luz”
 17.15 Teleexpress
 17.30 „Prosty rachunek”
 17.40 „Echa stadionów”
 18.30 „Laboratorium”
 18.50 Dobranoc
 19.00 „10 minut”
 19.10 „Telespotkania”
 19.30 Dziennik telewizyjny
 20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”
 20.05 Teatr telewizyjny — Arnold Weskar: „Listy miłosne na błękitnym papierze”
 21.30 „Spory”
 22.00 Koncert galowy z okazji „Dni Rosyjskiej Federacji w Polsce”
 22.50 DT — komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
 17.30 „Antena „Dwójki”
 17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”
 18.00 Kronika
 18.30 „Kobiety 20-lecia”
 19.00 „Tele trans”
 19.30 „Życie muzyczne”
 20.00 „Z niewielką pomocą moich przyjaciół” — śpiewa Leszek Dranicki
 20.30 „Osądźmy sami”
 21.15 „Rozmowy o cierpieniu”
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Biografie: „Joseph Conrad” — film prod. ang.

WTOREK — 13 XII

PROGRAM I
 9.40 „Ballada o Januszku” (6)
 16.00 Program dnia i DT
 16.05 Dla dzieci: „Tik-Tak”
 17.15 Teleexpress
 17.30 „Awanturnik” (2) — serial przygodowy prod. angielskiej
 18.20 „Szaleństwa Maxa”

18.30 „Klinika zdrowego człowieka”
 18.50 Dobranoc: „10 minut”
 19.00 Program publicystyczny
 19.30 Dziennik telewizyjny
 20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”
 20.05 „Ballada o Januszku” (6)
 21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu
 21.30 „Zawsze po 21-szej” — magazyn reporterów
 22.10 „40 lat temu” — program dokumentalny
 22.45 DT — komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
 17.30 Galerie świata
 18.00 Kronika
 18.30 „Wiek niepewności (9)”
 19.30 „Kolorowy zawrót głowy”
 20.00 „Non stop kolor”
 21.00 W cieniu historii: „Misja agenta in-2” — widowisko historyczne
 21.45 Filmy Krzysztofa Zanussiego: „Rok spokojnego słońca”

ŚRODA — 14 XII

9.25 „W zęby i w serduszek” — film obyczajowy produkcji CSRS
 15.50 Program dnia i DT
 15.55 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
 16.05 „Bariery”
 16.25 „Scena TDC”
 16.50 Dla dzieci: „Cojak”
 17.15 Teleexpress
 17.30 „Spojrzenia”
 18.00 „Piknik country”
 18.20 „Dawniej niż wczoraj”
 18.50 Dobranoc: „10 minut”
 19.10 „Gra o milion”
 19.30 Dziennik telewizyjny
 20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”
 20.05 „Trochę ja, trochę ty” — film obyczajowy produkcji węgierskiej
 21.40 „Klub międzynarodowy”
 22.10 „Telewizyjny Informator Wydawniczy”
 22.30 „Ociosywanie mgły” — spotkanie z Kazimierzem Koźniewskim

PROGRAM II

17.25 Program dnia
 17.30 „ABC” — teleturniej językowy
 18.00 Kronika
 18.30 „Tuszyn’88” — reportaż
 19.00 Magazyn „102”
 19.30 „Zwierzęta wokół nas”
 20.00 „Mistrzowie wiolinistyk” — Krzysztof Jakowicz
 20.50 „Od pokuty zaczyna się odrodzenie” — reportaż
 21.30 Panorama dnia
 21.45 „Telewizja nocą”

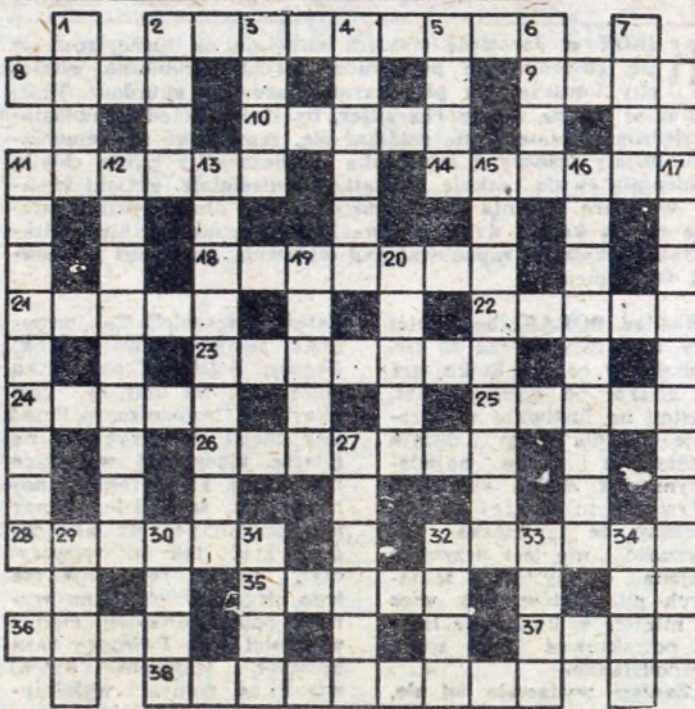
CZWARTEK — 15 XII

PROGRAM I
 9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie” (3)
 10.25 Transmisja uroczystości z okazji 40-lecia zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego
 16.50 „Kwant”
 17.15 Teleexpress
 17.30 „Wojskowych zabytków wczoraj i dziś”
 17.55 „Portrety”
 18.20 „Sonda”
 18.50 Dobranoc: „10 minut”
 19.10 „Teraz”
 19.30 Dziennik telewizyjny
 20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”
 20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie” (3) — serial
 20.55 „Pegaz”
 21.45 Film dokumentalny
 22.30 DT — komentarze
 22.50 Język francuski (9)

PROGRAM II

17.25 Program dnia
 17.30 „Rodzice i dzieci”
 18.00 Kronika
 18.30 Magazyn „102”
 19.00 „Muppet show”
 19.30 „Puls”
 20.00 „Za kulisami” — „Skrypek na dachu” — fragmenty spektaklu Teatru Muzycznego w Gdyni
 21.00 „Ekspres reporterów”
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Studio teatralne „Dwójki: Samuel Beckett; eztery miniatyry;

KRZYŻÓWKA 50



POZIOMO: 2. modny czynnik inspirujący działanie, 8. mebel, 9. paliwo, 10. szczyt w Tatrach, 11. gałąź gospodarki, 12. do zmywania lakierów, 13. to, co jest do poznania zmysłami, 21. nieformalne grupy przewodników, 22. kolejna liczba, 23. materiai wybuchowy, 24. zjawisko atmosferyczne, 25. liturgiczny ubiór, 26. kilkumasztowy żaglowiec, 28. jeden z porwaczy Stasia i Nel („W pustyni i w puszczy”), 32. generał emigrant — w 1939 r. dowódca 10. Brygady Kawalerii i twórca I Bryg. Panc., 35. kamienie ozdobne, 36. meta sztuków, 37. wieczne miasto, 38. zespół urządzeń technicznych.

PIONOWO: 1. inaczej rudel, 2. bywa wodny, parowy lub wiatrowy, 3. jednostka wagi, 4. utwór Wyspiańskiego, 5. tam mieszka mnich, 6. bogini, mł. uosobienie zła, 7. widok na świat, 11. pogardliwie o gazecie, 12. dążenie do realizacji ambitnego zamiaru, 13. marszałek Polski, 15. szczyt w Beskidzie Śl., 16. kalendarz, 17. urządzenie do zmiany kierunku ruchu silnika, 19. mieszka w Ankarze, 20. śmiałość, 27. płynię przez Żelazową Wołę, 29. mł. nieszczęsny ojciec, 30. koniec trasy, 31. składnik mydła, szkła itp., 32. zestaw potraw, 33. na twarzy lub w skarpetce, 34. np. Lądpiński.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysłać do 22 bm.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 48

POZIOMO: 1. diadem, 5. gazeta, 8. imago, 9. werk, 10. gest, 11. leszczyna, 12. gama, 14. raut, 16. proteza, 20. epoka, 21. Tuwim, 23. ruletka, 24. a-port, 25. kozak, 26. nadwaga, 27. Dante, 28. motek, 29. reklama, 33. koks, 35. PRON, 37. progresja, 38. król, 39. Seul, 40. Jukon, 41. swatka, 42. aparat.

PIONOWO: 1. dźwig, 2. Duksa, 3. miłoser, 4. lancet, 5. gorycz, 6. zegar, 7. astat, 13. miodynamik, 15. akwizytor, 16. parner, 17. odludek, 18. estrada, 19. Atakama, 20. eland, 22. makak, 30. erozja, 31. lureks, 32. Masina, 33. kokos, 34. Split, 35. pasja, 36. naloć.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 48 nr „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Wiktoria Repetowska 31-832 Kraków, os. Jagiellońskie 5/3, Marcin Długosz 31-900 Kraków, os. Góralski 15/10, Małgorzata Gzwałek 31-223 Kraków, os. Piaszów 7/29.

UWAGA! Nagrody wysłemy pocztą.

KINA

SWIT duża sala, godz. 16.45 „Duch” prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00 „Miłość, szmaragd i krokodyl” prod. USA, od 15 lat, godz. 20.00 „Gliniarz z Beverly Hills” ex. I, prod. USA od 18 lat.
 ŚWIATOWID duża sala, godz. 16.45 i 18.00 „Newy Jork — czwarte rano” prod. polskiej, od 18 lat, godz. 20.15 „Star — 89” prod. USA, od 18 lat.

SFINKS 9 bm, godz. 17.00 i 19.00 DKF KROPKA „Nie jestem taka zła” (Violetta Villas), 10 bm, godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Uciekający pociąg” prod. USA, od 18 lat, 11 bm, godz. 11.00 i 12.00 poranki, godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Uciekający pociąg”, 12 bm, godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Peggy Sue wyszła za mąż” prod. USA, od 15 lat, 13 bm, godz. 17.00 i 20.00 DKF KROPKA — cykl z ekranów świata „Zgodnie z prawem”, 14 bm, godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Peggy Sue wyszła za mąż”, 15 bm, kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

9 i 10 bm, godz. 17.00 „Zemsta”, godz. 20.30 „Teatrzyk Zielona Gęś”, 11 bm, godz. 17.00 „Zemsta”, 12 bm, teatr nieczynny, 13 bm, godz. 17.00 „Zemsta”, godz. 20.30 „Teatrzyk Zielona Gęś”, 14 bm, teatr nieczynny, 15 bm, godz. 18.00 występ teatru szwedzkiego „Król Lear”.

OGŁOSZENIA

PENPAL AUSTRALIA: przyjaciół, małżeństwo cały świat, zaprasza ładne dziewczyny! Box 38, KONMORE, QLD 4068, AUSTRALIA. Fotobiuuletyn, informacja: skrytka 23, Kraków 30.

MALŻEŃSTWO z dwójką dzieci poszukuje pilnie mieszkania na terenie Krakowa Nowej Huty. Płatne przez HIL. Adres: Sucho Beskidzka 34-200 ul. Szpitalna 2/19, Mirosław Borkowski.

TELE-RADIO, przestrzeganie telewizorów zachodnich na Secam + Fonia, krajowe na Pal + naprawę TV Jowisz, Piechocki tel. 44-58-07.

SKLEP MEBLOWY, os. Bohaterów Września, poleca: meble, ścianki, komplety wypoczynkowe, kuchnie, amerykański, blurka oraz boazerie.

POGŁOSY

KIEDY w Jarocinie wyszedł samotnie na scenę, rozległy się gdzienlegdnie pojedyncze gwizdy, ironiczne uśmiechy towarzyszyły pierwszym gitarowym akordom. Trzeba mieć bardzo mocny charakter, by stojąc przed kilkunastotysięcznym tłumem, nie załamać się, zapanować nad emocjami. Mijały minuty i jarocińska publiczność z każdą chwilą zmieniała swoją reakcję. Początkowo nieśmiało oklaski trwały w miarę trwania jego występu oraz dłużej, przemieniając się na koniec wręcz w owację. Domagano się bisu. Gitarzysta całkowicie zapanował nad widownią, zauroczył ją, zmusił do skupienia.

Bogdan SOLAK, bo o nim cały czas mowa, ma 25 lat, mieszka w os. Na Słoku, gra na gitarze od dziesięciu lat, występ na festiwalu w Jarocinie był dla niego dużym przeżyciem i chyba największym, jak dotąd, sukcesem artystycznym. Sukces to tym większy, że jarocińska publiczność nie jest przyzwyczajona do występów samotnych gitarzystów. Tak więc 16. miejsce w konkursie trzeba potraktować jako sporą niespodziankę.

„Zawsze wydawało mi się, że muzyka to jest coś dla mnie. Wokół było wielu starszych kolegów, którzy grali na gitarach, więc ja także spróbowałem. Po głowie chodził mi „ambitny rock”, my-

ślałem o zespole”. Tak wspomina swoje pierwsze kroki Bogdan Solak. Ciekawostką może być też fakt, że jest gitarzystą leworęcznym. Przed laty chciał się uczyć gry na gitarze klasycznej w szkole muzycznej, ale dyrektor poradził mu, że będzie lepszy na kontrabasie. Musiał jednak grać tak jak wszyscy, czyli... prawą ręką. Nie ma tego złego... Dzięki temu wyrobił sobie zdolności manualne obu rąk. Pewnego razu (mówiąc językiem bajek) wpadł na pomysł wykorzystania swoich umiejętności.

Zastanawiał się nad swoją własną techniką gry, wykorzystując obie ręce jednocześnie. Słyszał kiedyś tylko jednego gitarzystę zagranicze-

Bogdan SOLAK

Magiczny gitarzysta

go, grającego podobną techniką. Ta nowa technika, dla której nie wymyślił jeszcze nazwy, gra od października 1986 roku, a więc minęły dopiero dwa lata. Próbował grać w ten sposób muzykę klasyczną, potem jazz i rock, teraz w jego utworach można się doszukać wpływów wszystkich stylów. Cały czas szuka nowych wrażeń, nowej estetyki muzycznej. Przyznaje, że sporo inspiracji szuka w twórczości Andreasa Vollenweidera. Zastrzega się jednak, że te dwa lata poszukiwań to dopiero początek, efekty przyjdą do pewnego czasu.

Może się jednak już pochwalić i nagrodą w kategorii solistów podczas przeglądu w Dworcu Białopradnickim w maju tego roku. To był jego drugi występ publiczny. Prawdziwy koncert był dopiero w Jarocinie. „Zawsze chciałem zagrać w Jarocinie w jakimś zespole,

niestety, nie miałem nigdy szczęścia do pracy zespołowej, więc w tym roku postanowiłem spróbować sam. Usłyszałem w kwietniu w radiu informację, że można wysłać do Jarocina kasety z nagrań, a potem... Bałem się, że dostanę pomidorem, wydawało mi się, że będę „smutasił”. Kiedy jednak po pierwszym utworze rozległy się oklaski, wiedziałem, że moja muzyka chwyciła”.

Bogdan Solak dużo ćwiczy. Z reguły codziennie, mniej więcej dwie godziny. Dużo trenuje przed każdym występem. Uważa, że bardzo istotną jest systematyczność. Bez niej szybko traci się posiadane już umiejętności. Gra na gitarze „Ibanez”, przyznając, że młodych ludzi raczej nie stać na tak drogi sprzęt.

„Pogłosy” są przekonane, że jeszcze nie raz usłyszycie wiele dobrego o Bogdanie. Wystarczy raz posłuchać jego gitary, aby zapamiętać to

wrażenie na wiele lat. Mam nadzieję, że w przyszłym roku uda mi się doprowadzić do koncertu Solaka w Nowohuckim Centrum Kultury.

(Jack)!



Fot. Krzysztof KAROLCZYK

Marek GRECHUTA:

Ludzie kochają stare piosenki



Fot. MAREK DĘBICKI

GOŚCIEM OŚRODKA KULTURY HiL przy ul. Majakowskiego i nowohuckiej publiczności był w ubiegłym tygodniu Marek GRECHUTA, występując z ponad godzinnym recitalem wspólnie z zespołem „Anawa”. Po występie poprosiłem go o krótką rozmowę.

— Najczęściej można Pana usłyszeć i zobaczyć w piwnicy hotelu „Pod Różą”, jednak ostatnio jakby było Pana więcej w telewizji i na estradach...

— Tak, to prawda. Po dziesięciu latach nieobecności wystąpiłem na festiwalu w Opolu. Ostatni raz byłem tam w 1978 r., potem zajęty byłem „Szaloną lokomotywą”, innymi rzeczami i zmagania w Opolu oglądałem już tylko z daleka. W tym roku festiwal odbył się po raz 25., postanowiliśmy więc z zespołem pojechać do Opolu. To był początek lata. Później był występ na Wawelu z okazji wizyty Michaiła Gorbaczowa, następnie pokazałem się w Sopocie podczas „Miss Polonia” i śpiewałem na „Spotkaniach z poezją” w Olsztynie.

— Skąd ta ogromna aktywność koncertowa?

— Dawniej w czasie wakacji nigdy nie występowałem, zawsze robiłbym przerwę. Te wszystkie imprezy, o których wspominałem, odbyły się właśnie w trakcie wakacji, a więc to może nie tyle aktywność, ile rezygnacja z urlopu. W tym roku nie odpoczywałem, bo już we wrześniu byłem w Stanach Zjednoczonych, gdzie występowałem jako gość kabaretu „Elita”, obok Anny Jurkiewicz i Seweryna Krajewskiego. Po powrocie koncertowaliśmy w RFN, a od początku listopada nagrywałem swoją dziesiątą płytę długogrającą.

— Czy zdradzi Pan więcej szczegółów na jej temat, kiedy kupimy ją w sklepach?

— Jak tylko się ukáže, mam nadzieję, że nastąpi to w przyszłym roku. Jest to mój dziesiąty longplay, na którym znalazło się dziesięć utworów, nagranych przez dziesięciu muzyków. Całość nazywa się „Krajobraz pełen nadziei”. Większość repertuaru tej płyty

jest w bardziej radosnym nastroju niż na poprzednich płytach, ponieważ chciałem pokazać, że potrafię być trochę inny, tym wszystkim, którzy zarzucali mi zbytnią melancholię.

— W trakcie recitalu śpiewał Pan swoje nowe utwory oprócz starych, dobrze znanych piosenek. Te ostatnie chyba cieplej bywają przyjmowane przez publiczność?

— Stare rzeczy, te, które mają już po 20 lat, podobają się najbardziej. Może dlatego, że na moje koncerty przychodzą dzieci ludzi przeżywających wtedy przy tych piosenkach radosne chwile? One, tzn. piosenki, kojarzą się z młodością, także z pewną tajemnicą, ale urokliwą atmosferą Krakowa. To chyba tajemnica ich nieustannego powodzenia wśród słuchaczy.

— Skończył Pan pracę nad dziesiątą płytą, a więc myśli już Pan chyba o jedenastej?

— Tak, oczywiście. Bedzie się nazywała „Sztandary”. Za rok będą już kolejne, nowe piosenki, nowe propozycje. Mam już następny cykl, dwanaście piosenek poświęconych poszczególnym konkurencjom sportowym. Zresztą samo życie podpowie kolejne tematy.

— Dziękując za rozmowę, życzę Panu i nam wszystkim, aby ta dziesiąta płyta ukazała się jak najprędzej.

Jacek KRAJ

Gratulacje dla laureatów

Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
Wyniki podawaliśmy już w 47. numerze „GNH” w informacji: „Ogólnopolski konkurs poetycki rozstrzygnięty”. Współorganizatorem konkursu, oprócz Związku Literatów Polskich, krakowskiej Rozgłośni Polskiego Radia, redakcji „Dziennika Polskiego”, był także „Głos Nowej Huty”. Zamieściliśmy w naszej gazecie wiersze Lecha Erteła z Olsztyna i Andrzeja Puki z Krakowa, za które autorem przyznano drugą nagrodę. Przypomnijmy przy okazji, że I nagrodę przyznano Janowi Bieli z Myślenic, (dwie drugie wymieniliśmy), III nagrodę — Aleksandrze Peście z Fłocka. Ponadto trzy równorzędne wyróżnienia uzyskują — Antonina Ziarkiewicz-Sebesta z Myślenic, Leszek Wójcik z Krakowa, Bogdan A. Grabowski z Gorzowa Wielkopolskiego. Wyróżniono także pojedyncze wiersze: Andrzeja Pawła Wołoszyna z Wrześni, Marii Magdaleny Orzelskiej z Warszawy.

Dzisiaj (9 bm.) w nowohuckim Klubie MPIK zostaną rozdane nagrody. Jednym z fundatorów jest także kombinat HiL. Serdecznie gratulujemy wszystkim laureatom. Publikujemy wiersz Andrzeja Pawła Wołoszyna.

TOTENKINDERLIEDCHEN

synka
tak jesteś daleko
w niepoznanym świecie
nie odbytej podróży
tak jakoś daleko stąd
chciałbym Cię wziąć na
kolona
gładzić rozczochraną
mądrymi i pięknymi bajkami
chciałbym
zobaczyć Ciebie
kapiącego się w morzu
łowiącego muszki na plaży
roześmianego malca
wiem, że to tylko złudzenie
lecz czasem wydaje mi się
że słyszę Twój równy oddech
przez sen

Czy

w języku polskim TAK SIĘ MÓWI, JAK SIĘ PISZE? Słyszysz się często opinie, że nasz rodzimy język jest jednym z łatwiejszych, ponieważ w przeważającej większości wypadków pisownia i wymowa wyrazów jest taka sama (w przeciwieństwie np. do języków francuskiego i angielskiego, gdzie inaczej się

MÓWIAMY PO POLSKU

staranniejsza wymowa stosowana jest wówczas, kiedy rozmawia się bądź „wygłasza mowę” w tzw. oficjalnej sytuacji, np. gdy przemawia się na zebraniu, zabiera głos w dyskusji, odczytuje referat, mówi się

czyli piętnastego września, obchodzimy, tu, w Dembicy, Święto Ludowe (nie zawsze jednak postępuje się w ten sposób; w takich wyrazach, jak: mięso, gęsty, pieniczny, kłeska, samogłoskę nosową -ę

Nie mówię, jak piszę...

pisze, a inaczej mówi). Czy rzeczywiście jest to prawda? Otóż nie zawsze w polszczyźnie obowiązuje zasada, że tak się mówi, jak się pisze. Nieznajomość pewnych reguł wymowy, w ogóle — nieświadomość różnic pomiędzy poprawnym zapisem wyrazów a ich wypowiedzianiem prowadzi nie raz do rażących błędów popełnianych nawet przez ludzi z wyższym wykształceniem. Myślę, że jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest mocno zakorzeniony i utrwalony w świadomości niektórych osób pogląd (niestety, nieprawdziwy), że lepsze, staranniejsze jest wymawianie wyrazów zgodnie z ich pisownią (nie bardziej błędnego). Zdziwiałąca jest to, że ta rzekomo

do mikrofonu czy przed kamerami telewizyjnymi. Jakże najczęściej popełnia się wtedy błędy? Załóżmy, że mówca ma wypowiedzieć następujące zdanie: „Dzisiaj, czyli piętnastego września, obchodzimy tu, w Dembicy, Święto Ludowe”. W 99 proc. można przewidzieć, iż będzie chciał jak najstaranniej wymówić każdy wyraz i powie: (...) piętnastego (...) w Dembicy (...) święto albo śwjelto (...). Tymczasem istnieje w polszczyźnie pewna zasada nakazująca w niektórych wyrazach wymawiać samogłoskę nosową -ę jako en (śwjento), jako -e (piętnastego) i jako -em (Dembica). Jak zatem widać, mówca winien po prostu powiedzieć: Dzisiaj,

wymawia się zgodnie z pisownią — jako -ę). Należy się także wystrzeżać zbyt wyraźnego podkreślenia nosowości samogłoski -ę na końcu wyrazu. Zamiast: Proszę wrzucić monetę, mówi się: Proszę wrzucić monete lub nieco staranniej z lekko zaznaczoną nosowością samogłoski -e.

Wyraźnie trzeba natomiast zaznaczać w wymowie na końcu wyrazu samogłoskę nosową -ą. Mówimy zawsze: Ciesz się tą książką, a nie: Ciesz się tą książka, a nie: cieszom się tom książkom albo: cieszso się to książko.

Maciej MALINOWSKI

SPORT SPORT SPORT

SOBOTA, 3 grudnia 1988 r., zapisze się w kronikach Klubu Sportowego HUTNIK Kraków wielkimi, złotymi zgłoskami. W tym to dniu siatkarze — jako mistrzowie Polski — odnieśli jeden z najcenniejszych sukcesów w historii klubu, gromiąc we własnej hali drugą drużynę Europy w roku 1987, słynny zespół PANINI MODENA WŁOCHY 3—0 w pierwszym meczu II rundy europejskich pucharów. Wynik jest doprawdy sensacyjny i przed futrzyszym meczem rewanżowym we Włoszech wszyscy sympatycy siatkówki w Krakowie (i nie tylko) zaciskają za hutników mocno kciuki, by ci zdobyli... 25 tzw. „małych” punktów w trzech setach bądź wygrali przynajmniej jedną partię. Przegrana w takich rozmiarach daje bowiem hutnikom awans do ósemki najlepszych zespołów na Starym Kontynencie. To, co jeszcze kilkanaście dni temu wydawało się marzeniem, snem, być może stanie się faktem... Niewiarygodne!

Wróćmy do samego meczu. COŻ TO BYŁO ZA WSPANIAŁE WIDOWISKO! Przyjazd do Krakowa renomowanej drużyny 7-krotnego mistrza Włoch, mającej w składzie wielu reprezentantów kraju, a przede wszystkim mistrza olimpijskiego z Seulu Amerykanina Douga Partiego, zelektryzował sympatyków, fachowców, ekspertów siatkówki nie tylko w Krakowie, ale także w całym kraju. Chęć obejrzenia „wielkiego meczu” wyraziło wielu sportowców, trenerów I ligi, szkoleniowców reprezentacji, działaczy z Polskiego Związku Piłki Siatkowej, dziennikarzy z prasy centralnej a także telewizja. Większość biletów, rozprowadzana przez KS Hutnik w przedsprzedaży, rozeszła się błyskawicznie (mimo dość wysokiej ceny). Wszyscy chcieli na własne oczy zobaczyć, jak się gra obecnie na świecie w siatkówkę i... jak wiele dzieł Polaków od najlepszych drużyn w Europie. Mało kto przypuszczał, że nie najlepiej spisujący się ostatnio mistrzowie Polski będą w stanie sprostać sławnym przeciwnikom,

popisy Włochów”. Może to nieładnie, że jeszcze przed pierwszym gwizdkiem sędziego prowadzącego pozbawiliem hutniczy zespół wszelkich

Pierwszym graczem, który wyzwiał do walki pewnych swego Włochów, był Robert RATAJCZAK. Dwa razy zaskakująco, płasko, posłał piłkę z zagrywki, z czym nieoczekiwanie nie poradził sobie goście. Trzecia piłka też była trudna, można więc było przygotować dokładny blok i... zdobyć kolejny punkt. Przy ogłuszającym dopingu publiczności nasi siatkarze zdobyli za chwilę 5. i 6. punkt (znowu trudne serwisy, tym razem w wykonaniu Golca i Jabłońskiego). Wynik 6—0 dla Hutnika po kilku minutach gry był olbrzymim zaskoczeniem, ale kiedy za chwilę zrobiło się już 7—6 (kilka zagrań Włochów najwyższej klasy), dla wielu osób sytuacja zaczęła się normować. — Włosi dali się hutnikom wyszaleć, teraz pokażą, na co ich stać — komentowano na trybunach. Nie z tych rzeczy! Znowu do akcji

wniosł z tej nieudanej „sondażowej” niejako partii wyciągnęli Bertoli, Partie i spółka. Hutnicy nie spuszczała jednak z tonu. Dobrze odbierają zagrywkę, choć rywale serwują z wyskoku. Jest trudna, ale nie sprawia kłopotu w rozegraniu. Pawelek sprawia wrażenie zawodnika zupełnie innego niż przed tygodniem, stara się nieszablono-wo wystawić piłkę: raz na skrzydło, to znowu na „krótką” czy „podwójną krótką”. Czyny to ze skutkiem. Przekonujemy się, że Hutnik potrafi grać szybko, nowoczesnie, właśnie z „podwójnej krótkiej”. Do stanu 7—6 dla Włochów trwa zażarta, wyrównana walka na dobrym poziomie. Później znowu nieoczekiwanie na parkiecie istnieje już tylko jeden zespół — Hutnik. Kapitałną partię rozgrywa przede wszystkim Robert RATAJCZAK, niezwykle sku-



— Tego już nie mogłem odebrać — zdaje się mówić Robert RATAJCZAK, najlepszy zawodnik meczu...

Fantastyczne zwycięstwo HUTNIKA nad PANINI Modena 3—0 w I meczu PE!

SIATKÓWKA może być piękna...

Robert RATAJCZAK lepszy od Douga PARTIEGO

szans na ewentualny sukces w meczu z Włochami (przynajmniej, było to nie fair z mojej strony, w sporcie wszystko jest przeciw możliwe), ale nic, do-

wkroczył Robert Ratajczak, kilka razy potężnie uderzył koło potrońskiego bloku rywali, po chwili świetnie obronił beznadziejną piłkę w polu,

teczny w ataku, świetny w polu i przy asekuracji. Wiele punktów zdobywają Golec, Martyniuk (okazuje się, że potrafi uderzyć „z głową”), a także Jurek i Jabłoński. Znako-omicie funkcjonuje u hutników blok. Kilka razy w dziecienny sposób zatrzymany zostaje Partie, także pozostali. Włosi nie wiedzą, co się dzieje; po przeciwnej stronie rywal gra jak w transie. Hutnik potrzebuje 22 minuty, by gładko, za gładko wygrać drugiego seta do 9! Co się dzieje?!

zależność na trybunach, patrz na twarze trenera Resovii J. Strzelczyka, jego podopiecznych. Wszyscy komentują to, co dzieje się na parkiecie. Są zaskoczeni. Mieli oglądać popisy, fajerwerki Włochów, a tymczasem... rewelacyjnie grają nowohucianie! Czyżby sensacja wielkiego kalibru? Czyżby Hutnik miał gładko wygrać ze słynną drużyną z Modeny? — to pytanie zadają sobie wszyscy. Za 17 minut te przypuszczenia stają się faktem. Siatkarze Hutnika po kapitalnej grze także w tej partii gromią rywala do 5 (!) i wygrywają cały mecz 3—0. Szal radości na parkiecie i trybunach. Zawodnicy rzucają się sobie w ramiona, cieszą się jak małe dzieci. Spiker Włodzimierz Huk pieje z radości, za chwilę wpada na parkiet prezes Stefan Niziołek i podrzuca w górę bohatera meczu Roberta Ratajczaka, dziękuje także innym, m. in. trenerowi J. Piwowarowi. Ludzie wstają i mijają się, stojąc przez dłuższą chwilę biją brawo siatkarzom Hutnika. Włosi po sportowemu, przyjmują porażkę; dziękują każdemu z osobna hutnikowi; uznają ich bezapelacyjną wyższość w tym spotkaniu...

Po meczu trener Jerzy Piwowar powiedział, że mimo iż bardzo obawiał się zespołu włoskiego, szczególnie jego zagrywki, za-

ryzykował i postawił na „bezcenny”, trudny serwis jego zawodników. To uniemożliwiło rywalom grę kombinacyjną. O sukcesie hutników zadecydowała także ich niezwykle ambitna postawa na boisku, świetna gra we wszystkich elementach. — Po prostu wyszedł nam mecz — dodał.

Trener Julio Velasco stwierdził natomiast, iż jego zespół od pewnego czasu znajduje się w słabszej formie (o czym my, Polacy, nie wiedzieliśmy przed meczem). W I lidze włoskiej przegrał kilka meczów i nie potrafił się także przełamać w Krakowie. Powiedział, że drużyna Panini nigdy jeszcze tak źle nie przyjmowała zagrywki. Dodał, że widział kiedyś Martyniuka, Golca i Jurka, ale niesamowicie wrażenie zrobił na nim gracz z nr. 7 (czyli R. Ratajczak). — Będzie nam niezwykle trudno odrobić straty — zaznaczył na zakończenie.

Nam też się tak wydaje! Nawet biorąc poprawkę na inne warunki gry (w halach w Europie Zachodniej nie gra się na parkiecie, lecz na specjalnej miękkiej wykładzinie, podobnej do naszego linoleum), włoską fanatyczną publiczność, a wreszcie na to, że gospodarze zagrają z pewnością o wiele lepiej, wydaje się, że stać chyba hutników na zdobycie... 25 małych punktów. Tak czy inaczej z niecierpliwością będziemy oczekiwać informacji PAP-owskich z rewanżowego spotkania Panini — Hutnik w sobotę (mecz rozgrywany będzie o godz. 14.45). Oby były one pomyślne.

Na marginesie meczu Hutnik — Panini trzeba koniecznie wspomnieć o stronie organizacyjnej zawodów. Była ona „na medal” pod każdym względem. Działacze KS Hutnik zrobili wszystko, by słynni rywale czuli się w Polsce znakomicie. Oddano im do dyspozycji najnowszy autokar, który przywoził ich do hali na treningi (i mecz), a później odwoził. Postarano się o ładne upominki, zaproszono całą ekipę na wspólną kolację po zakończeniu spotkania do klubu NOT. Słowem wszystko wypadło tak, jak przystało na znaną w świecie polską gościnność, co dostrzegli Włosi w serdecznych słowach dziękując za tak wspaniałe nieoczekiwane przyjęcie.

Zatem sukces Hutnika na całej linii: zarówno sportowy, jak i organizacyjny i propagandowy.

Maciej MALINOWSKI

II RUNDA PUCHARU EUROPY I MECZ

HUTNIK KRAKÓW — GSE PANINI MODENA (Włochy) 3—0 (10, 9, 5)

Sędziował: Aldo Sountakainen (Finlandia) i Wojciech Goduła (Polska). Widzów nadkomplet (blisko 2500!).

Hutnik: Ratajczak, Golec, Martyniuk, Pawelek, Jabłoński, Jurek oraz Topór.

Panini: Partie (grał z nr. 2), Bertoli (4), Merlo (8), Cantagalli (10), Ghiretti (3), Vullo (5) oraz A. Lucchetta (10).



Robert RATAJCZAK i Zdzisław JABŁOŃSKI znakomicie zablokowali atak „z krótkiej” w wykonaniu Douga PARTIEGO. ZDJĘCIA — JACEK BEDNARCZYK

niektórzy obawiali się nawet, by nie doszło do... kompromitacji.

Muszę przyznać, że i ja, wzbudzony do granic gry i postawą Martyniuka, Pawelka i spółki w ligowych meczach ze Stalą Szczecina i AZS-em Olśnyn, napisałem: „Nie ma cienia wątpliwości, że zwycięzca może być tylko Panini (...). Jedyną atrakcją będą wyłącznie

prawdy nic nie wskazywało na to, by z taką siłą gra, jak w ostatnich spotkaniach ligowych, podopieczni Jerzego Piwowara i Ryszarda Pozlutki mogli marzyć o nawiązaniu wyrównanej walki z arcymistrzami z Modeny!

Tymczasem w sobotę wieczorem na parkiecie rozegrały się zaskakujące wydarzenia. Drużyna, która wzniosła się na niespotykany dotąd poziom, byli gospodarze, grający przynajmniej o 2—3 klasy lepiej niż w lidze. Publiczność przecierała oczy ze zdumienia. Hutnik grał jak w transie, śmiało, bez kompleksów. Jak to się stało, że gospodarze, podpatrujący na pewno w sobotnie przedpołudnie trening Włochów, nie padli przed nimi na kolana (a mogli, bo cała szóstka to dryblaszy o wzroście po 2 blisko metry), lecz wręcz przeciwnie, zmobilizowali się jeszcze bardziej i postanowili walczyć — po prostu ich słodka tajemnica. Faktem jest, że nasi chłopcy wyszli na parkiet z olbrzymią wolą stawienia czoła utytułowanemu rywalowi.

którą potem bezlitośnie skończył Golec, później znowu Golec wyskoczył wysoko i zdobył kolejny punkt. Zrobiło się 14—10 dla Hutnika i po błędnie Ghirettiego seta do 10 wygrywają krakowianie w ciągu 25 minut. Wspaniale! Pewny swego Włosi wyglądają na kompletnie zaskoczonych takim obrotem sprawy. Nie spodziewali się, że zupełnie nie znany nikomu na międzynarodowej arenie polski zespół potrafi tak dobrze grać w siatkówkę! Przede wszystkim goście nie potrafili sobie poradzić z bardzo trudną do odbioru zagrywką hutników: kierunkową, na ostatni albo na... pierwszy metr boiska! Dla wszystkich obserwatorów meczu ten element gry hutników jest również zaskakujący, ale innego nieco rodzaju. Jeszcze przed tygodniem w meczu ze Stalą Szczecina hutnicy fatalnie serwowali, zepsuli aż 18 zagrywek i zostali... wygwizdani przez publiczność. Teraz jest znakomicie!

Rozpoczyna się II partia. Bardzo jesteśmy ciekawi, jakie

CO, GDZIE, KIEDY?

KOSZYKÓWKA

(I liga mężczyzn)

10. 12. (sobota) godz. 17

Hutnik — AZS Koszalin

11. 12. (niedziela) godz. 17

Hutnik — Wybrzeże Gdańsk

(II liga kobiet)

10. 12. (sobota) godz. 12

Hutnik — AZS Lublin

*

KOSZYKÓWKA. II liga kobiet: Zak Częstochowa — Hutnik 63—61.

KONCERT ŻYCZEN

kol. Marii JANIK

z okazji imienin wiązankę najserdeczniejszych życzeń, zdrowia, miłości i szczęścia rodzinnego, pogody na każdy dzień oraz spełnienia marzeń życzą

KOLEŻANKI I KOLEDZY
Z WYDZIAŁU ZH/HM-1

ILE SNU POTRZEBA CZŁOWIEKOWI?

- ◆ Noworodki: - 16 godz.
- ◆ Niemowlęta:
 - 3-5 mies. - 14 godz.
 - 6-23 mies. - 13 godz.
- ◆ Małe dzieci:
 - 1-3 lata - 12 godz.
 - 3-5 lat - 11 godz.
 - 6-9 lat - 10 godz.
- ◆ Młodzież:
 - 10-13 lat - 10 godz.
 - 14-18 lat - 8 godz.
- ◆ Dorosli:
 - 19-30 lat - 8 godz.
 - 31-45 lat - 7 godz.
 - 50-70 lat - 6 godz.
- ◆ Powyżej 70 lat: - 5 godz.



Halo, czy to aparat władzy?... Halo, halo... Czemu ten aparat jest ciągle zepsuty?

Halo, czy to jest biuro napraw?... Czy jest tam może pan Andrzej Frycz Modrzewski?... Czy zechciałby pan przyjść i naprawić Rzeczpospolitą?... Którą? Ludową, ma się rozumieć...

Halo, czy to jest Ministerstwo Kultury i Sztuki? Czy jest pan minister?... Ja mam tylko jedno pytanie: jak będzie po łacinie drugi etap reformy?... Co?!... Ja sobie wypraszam takie słowo!!!

Halo, czy to Ministerstwo Górnicwa?... Co, już nie istnieje, zlikwidowane?... Ja rozumiem, że węgla nie ma, ale ministerstwa?!

(Głupie?) rozmowy telefoniczne

Halo, czy to prawda, że jest zielone światło dla rzemiosła i prywatnej inicjatywy?... Tak?... A co ono oznacza?... Aha, że można przechodzić na drugą stronę jezdnii?... Ja za to bardzo dziękuję!

Halo, czy to informacja turystyczna?... Czy to prawda że warszawskie Stare Miasto jest dużo starsze od krakowskiego?... Ach, to prawda... Bo ich jest już odbudowane, a nasze dopiero się wali...

Halo, czy to informacja kolejowa?... Kiedy odjedzie ostatni krakowianin do Warszawy?

Halo, czy to elektrownia?... Czy to prawda, że zdarzały się ostatnio w naszym mieście liczne śmiertelne porażenia prądem?... Ach, rozumiem, to nie był prąd, tylko rachunek z elektrowni...

(LESZEK MARUTA, „Kuruzela”)

Mysł tygodnia

Nie narzucaj świata swojego formatu

Jan Izydor SZTAUDYNGER

Z TRYBUNY

Gdyś wszedł na trybunę, to jeszcze nie znacz, żeś tym samym stanął wyżej od słuchaczy.

Palić, nie palić?

- ▲ Palacze odznaczają się dużą wytrzymałością na ból niż osoby niepalące.
- ▲ Papierosy z filtrem zmniejszają niebezpieczeństwo zachorowania na raka płuc, ale ich palacze zapadają częściej na choroby serca.

CZTERY WĄTKI

NAUCZYCIEL języka polskiego udał się na odczyt pewnego literata. W czasie spotkania ów pisarz wyjaśnił, iż poczytność swych książek zawdzięcza czterem zasadniczym wątkom, które umiejętnie wplata w treść każdej książki.

- Jakże to wątki? — padło pytanie.
- Proszę uprzejmie: religijny, historyczny, miłosny i kryminalno-sensacyjny.
- Nauczyciel opuszczał salę odczytową z gorącym postanowieniem podjęcia eksperymentu na lekcji w klasie maturalnej. Polecił mianowicie uczniom napisanie konpektu nowelki, w którym mieli uwzględnić owe cztery wątki wymieniane przez literata.

Już po paru minutach podnosi się z ławki Jasio i oddaje kartkę.

- Nie potrafił napisać?
- Ależ nie, panie profesorze, ja już napisałem.

Nauczyciel zagląda do kartki i czyta: „O mój Boże! (wątek religijny) — rzekła margrabina (wątek historyczny). Jestem przy nadziei (wątek miłosny) i nie wiem z kim (wątek kryminalno-sensacyjny).”

Czy wiecie, że...

LUDZIE podają sobie ręce na powitanie — przez ostrożność. W dawnych czasach, gdy nie wiadano, z jakimi intencjami przychodzi obcy czy znajomy, a nawet krewny, wyciągnięta, otwarta i naga dłoń świadczyła, że nie ukrywa broni i po nią nie sięgnie.

Z tych czasów pochodzi też zwyczaj niewitania się przez próg, za progiem bowiem była ciemność, która mogła kryć zdradę.

KOMBINATOREK



Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma słuch...

(JAN IZYDOR SZTAUDYNGER)

— Halo, kto mówi?
— Kierownik sklepu z obuwiem.
— O, przepraszam, pomyliłem numer!
— Nic nie szkodzi, proszę przyjść, wymienimy numer...

Marynarz zapytuje bosmana:
— Czemu kapitan jest taki wściekły?
— Wygrał główną nagrodę w telewizyjnym konkursie.
— I co z tego?
— Jedzie na atrakcyjną wyśleczkę.
— Co to za wyjazd?
— Rejs turystyczny na pokładzie naszego statku...

Nauczyciel do ucznia:
— Dlaczego nie masz zeszytu?
— Zapomniałem, panie profesorze.
— Zapomniałś? Uczeń bez zeszytu to jak żołnierz bez karabinu. Wiesz jak się nazywa żołnierz bez karabinu?
— Wiem, proszę pana, generał...

— Panie Kwiatkowski, czy panu wydaje się, że pan tu jest szefem?
— Bynajmniej, panie dyrektorze!
— Wiesz dlaczego pan wyraża takie głupstwa?

Automobilista zapytuje turylicę:
— Ile stąd kilometrów do najbliższego miasta?
— Trzy mile lotem ptaka.
— A jeżeli ten ptak będzie szedł piechotą, tocząc przed sobą koło samochodowe z pełniątką detką?

Patrol policji, któremu towarzyszą odziani w tuzurki notabie, zatrzymuje na autostradzie samochód:
— Za chwilę nastąpi uroczysty moment wypłacenia panu nagrody dziesięciu tysięcy franków — mówi jeden z policjantów. Jest pan miliardowym użytkownikiem tej magistrali. Czy mógłbym prosić pana o podanie nazwiska celem przekazania go miejscowej prasie?
— Oczywiście — odpowiada zdumiony mężczyzna — proszę bardzo, tylko pozwól pan, że zanim odbędę się uroczyście, zdam egzamin na prawo jazdy...

Amerykański dziennikarz przeprowadza wywiad z multimilionerem:
— Co pomogło panu odnieść w życiu sukces?
— Przekonanie, że pieniądze w życiu nie odgrywają zasadniczej roli, a naprawdę liczy się jedynie praca.

— I przejąwszy się tą dewizą, zbil pan fortunę?
— To nieporozumienie. Fortuna zrobiłem dzięki temu, że w słuszność powyższej maksymy uwierzyli... moi robotnicy!

— Poproszę befsztyk, ale nie znowo wysmażony, z młodej sztuki i niezbyt mały — zamawia konsument.

— A jaka grupa krwi odpowiadałoby szanownemu panu? — dowiadyuje się kelner.



(„PIKKER”)

Śakta sprawy...

Czterdziestotrzyletni Krzysztof K. jako referent ds. rozliczeń gwarancyjnych niczym specjalnym się nie wyróżniał. W „Polmozbycie” przy al. Pokoju, gdzie pracował, nie był obiektem plotek, ani tematem rozmów koleżanek i kolegów. Trochę gorszą opinię wystawiali mu sąsiedzi, którzy twierdzili, że zbyt często zagląda do kieliszka. Właśnie mniej więcej rok temu w tym celu udał się do jednego z nowohuckich lokali. Tam podobno jak twierdził, spotkał nieznanego mężczyznę, który gdy tylko dowiedział się, gdzie pracuje, zaproponował mu udział we włamaniu do jednej z kas znajdujących się w hali napraw „Polmozbytu”.

Wpadka kasiarza

Ponieważ wejście na teren hali do godz. 22 było raczej sprawą łatwą, nasz referent, mając przed oczyma potencjalne banknoty znajdujące się w metalowej kasie, wszedł do środka i ukrył się w jednej z toalet. Po chwili, gdy zakończono pracę, wyszedł z tego mało przyjemnego przybytku, biorąc z pobliskiej blacharni podręczny sprzęt każdego początkującego kasiarza, czyli butle acetylenowo-tlenową wraz z palnikiem. Następnie udał się do pomieszczenia kasowego i około godz. 23 z niepokojem stwierdził, że jeden ze strażników o tej właśnie porze zdecydował się na nocny obchód. Nagle zauważył też że chyba został przez niego dostrzeżony i w popłochu ukrył się.

Tymczasem funkcjonariusz straży przemysłowej niewiele się zastanawiając, zawiadomił o tym milicję. W kilka minut później w pobliżu hali pojawił się radiowóz. Jeden z milicjantów zdecydował się wspólnie ze strażnikiem, pozostawiając pozostałych jako ubezpieczenie spenetrować halę. Zachowanie aż takiej konspiracji i ostrożności we współdziałaniu zakładowych i dzielnicowych stróżów porządku podrykowane było też faktem iż kilka miesięcy wcześniej, w marcu 1987 roku rozpruto jedna z tamtejszych kas i skradziono z niej blisko 700 tys. zł. Gdy funkcjonariusz zbliżył się do pomieszczeń kasy nagle wybiegł z nich mężczyzna trzymający w ręku podłużny metalowy przedmiot. Uciekający Krzysztof K. po chwili ukrył się w przyległej lakierni. Okrzyki milicjanta wzywające do zatrzymania nie zrobiły na nim żadnego wrażenia podobnie jak strzał ostrzegawczy. Znając doskonale topografię zabudowań „Polmozbytu”, kasiarz-referent zamierzał po prostu wybiec szybko i zbiec. Gdy jednak zauważył zbliżającego się do niego milicjanta, zaatakował go trzymanym w ręce łomem, mimo iż funkcjonariusz posiadał odbezpieczoną broń. Krótką szamotaninę przerwał strzał Krzysztof K. osunął się na ziemię, a na lewym ramieniu pojawiła się krew.

W kilka dni później po przeniesieniu ранego włamywacza ze szpitala do aresztu, po zbadaniu zasadności użycia broni przez interweniującego milicjanta oraz po ekspertyzie daktyloskopijnej która nie potwierdziła udziału referenta w marcowym skoku, przedstawiono mu zarzut napadnięcia na funkcjonariusza DUSW oraz usiłowanie włamania. Po pięciu blisko miesiącach, w marcu 1988 r., w Sądzie Rejonowym dla naszej dzielnicy zapadł wyrok w tej sprawie. Krzysztofa K. skazano na dwa lata pozbawienia wolności oraz 80 tys. zł grzywny.

MARK

GŁOS NOWEJ HUTY

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im LENINA, Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58) Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji, tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOVA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji, tel. 44-28-99) ZESPÓŁ (tel. 44-64-58): Marja Dębicka, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarczyńska, Violetta Kałużny, Jacek Krag, Krystyna Lenarzowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny), ADRES REDAKCJI: 31-969 Kraków Huta im Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S” klatka „B” i piętro, pok. 113 TELEFONY Wewnętrzne (przez centralę HIL): 44-46-66, 44-95-00, 44-98-66; 48-11 i 58-15 — redaktor naczelny 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 i 48-11 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88, 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści WYDAWCA: Krakowski Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Wiślna 2, DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.